PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 19 (1275) DNIA 8 MARCA 1937 ROKU ROK XVII

Holandia — Szwajcaria 2:1

Hiden przeciwko Polsce

stanie w bramce paryskiej na meczu dnia 21-go marca

Br. Czech zatrzymuje w kraju tytuł mistrza komb. alpejskiej

Bój o wyścig Berlin-Warszawa jeszcze nie przegrany

U szefa naszych przeciwników

Paryż, w marcu.

— Ale się pan pospieszył — wita mnie p. Viel, „kapitan" Ligi paryskiej, gdy odwiedziłem go, by zasięgnąć informacji o meczu z Zachodnią Polską.

— Co za młodzieńczy niepokój! Chce pan dziś już usłyszeć coś o teamie, który się w ogóle jeszcze nie narodził! Dobrze, powiem panu coś, o czym nikt w tej chwili nie myśli. Team Paryża powstanie dopiero w chwili, gdy Gaston Barreau zdecyduje się skleić swą reprezentację przeciw Niemcom! Wszak gramy z nimi w tym samym dniu w Stuttgarcie! Rozumie pan więc, że będziemy musieli uzupełnić szczerby, jakie p. Barreau porobi w naszym zespole.

— Z czyim ubytkiem należy się liczyć?

— Człowiecze, z tym pytaniem musi się pan zwrócić do Barreau, a powiem panu na ucho, że on sam w tej chwili nic jeszcze nie wie. Gdyby więc zabrał nam obronę Dupuis — Diagne, trzeba będzie rozejrzeć się za innymi bekami. Musielibyśmy również szukać prawoskrzydłowego, gdyby Astona „powołano" do Niemiec.

— Czy ustawia pan samodzielnie skład Paryża?

KOMISJA CZTERECH...

— Bynajmniej, mamy w „Ligue Parisienne" komitet selekcyjny, złożony z pp. Barreau, Rigala, Bosa i mojej osoby. Ponieważ Barreau będzie miał głowę zaprzątniętą teamem narodowym, cały kłopot z drużyną Paryża spocznie na moich barkach.

— Kto więc znajdzie się w drużynie przeciw Polsce?

— Jest pan niepoprawnym uparciuchem! Powiedziałem, że nic jeszcze nie wiem, mogę co najwyżej rzucić kilka wytycznych. Z „zagraniczników" powołamy najprawdopodobniej Austriaków Hidena (bramka) i Jordana (śr. pomocy), w rachubę wchodzi jeszcze najwyżej Węgier Simonyi w ataku. Zasadniczo oprzemy się na graczach, którzy zwyciężyli Pragę i Budapeszt, wymieniam więc nazwiska: Ortin, Meuris, Banide, Delfour, Couard, Janin, Aston.

— Wolno mi więc przyjąć, że drużyna paryska zostosuje ten sam system, co przeciw Budapesztowi i Pradze?

Viel roześmiał się szeroko.

SYSTEM INTUICJI

— Jeśli chce pan już koniecznie wydusić ze mnie jaki system przypadł mi do serca, to zdradzę, że mam zamiłowanie do systemu — intuicji! Nie myślę o ustaleniu z góry jakiegoś bojowego planu. Zależnie od składu drużyny wydamy bezpośrednio przed walką takie czy inne dyspozycje. Musimy przecież liczyć się również z przeciwnikiem. Jeśli chodzi o piłkarzy polskich, to jesteśmy w materii tej wspaniałymi ignorantami. Mamy więc przed sobą, jak w matematyce, nieznaną wielkość! Stąd wniosek, że — nie mogę panu dzisiaj powiedzieć, czy przeciw Zachodniej Polsce grać będziemy z ofensywnym środkowym pomocnikiem, czy też z trzema obronami. Najważniejsza rzecz w tym, byśmy grali dobrze!

ŻADNYCH PRZYGOTOWAŃ

Wobec tego, że raczył mnie, kochany p. Viel tak wyczerpująco poinformować, niech mi wolno będzie postawić jeszcze jedno pytanie. Brzmi ono następująco: „Czy Liga Paryska robi jakieś specjalne przygotowania na mecz?".

— Nie ma mowy! Nie mamy czasu, na jakieś gry treningowe. Kluby tkwią po uszy w mistrzostwach i rozgrywce pucharowej. Dotychczas nie używaliśmy specjalnych metod przygotowawczych i jakoś szło nam całkiem dobrze, nie zrobimy więc i teraz wyjątku!

★

Zostawmy na boku miłego p. Viela i spróbujmy teraz zanalizować sytuację.

Jeśli p. „kapitan" Viel twierdzi, że nie jest samodzielnym selekcjonerem Ligi Paryskiej, to — mówi prawdę. Możemy jednak śmiało zdradzić, że jest on właściwym kierownikiem Paryskiej Ligi. Posiada olbrzymi autorytet, mimo że nie sprawuje funkcyj oficjalnego „dyktatora".

CZYM JEST LIGA

Liga Paryska uzyskała w ostatnich latach sukcesy, jakich nie potrafiła osiągnąć drużyna narodowa. Wielu sądzi, że przyczyna tego tkwi w graczach zagranicznych, z których Paryż może korzystać. Tłumaczenie to nie jest istotne! Ogólnie panuje przekonanie, że jedenastka paryska jest silniejsza, niż team narodowy, ale nie wszyscy wiedzą, że drużyna paryska opanowana jest w znacznie wyższym stopniu duchem zespołowości, którego brak panom z galickim kogutem na piersiach.

Team Francji jest zawsze zbiorem indywidualności, reprezentacja Paryża składa się natomiast z dobrze dostosowanych graczy dwu klubów (Racing-Club i Red Star Olympic). Drużyna narodowa gra przeważnie bez serca i zapału — team Paryża jest szybki, pracowity i walczy typową francuską bronią — z temperamentem.

Francja potrafi grać ładniej, Paryż skuteczniej, we „Francji" za wiele się eksperymentuje, prowadzi się niekończące się debaty na temat systemu „WM", w „Paryżu" nigdy jeszcze o tych sprawach nie mówiono.

To, co p. Viel powiedział przed chwilką, jest słuszne. Paryż gra intuicyjnie, bez z góry ustalonych szablonów.

Jordan jest doskonałym trzecim obrońcą i w tym charakterze gra też w reprezentacji Paryża. Viel pozostawia mu jednak wolną rękę i nie ma nic przeciw spacerkom za atakiem. Viel zawierza instynktowi swoich graczy, nie ustala on z góry planu walki, wymędrkowanego przy stoliku. Wysyła on swoją jedenastkę w bój ze słowami: „Wychodźcie chłopcy i dołóżcie starań, by wszystko było jak najlepiej". Jest to najlepsze hasło, lepsze niż wszystkie systemy.

POGROMCY WIEDNIA, BUDAPESZTU I PRAGI

Piłkarze polscy natkną się więc na przeciwnika groźnego przez swą bojowość i tempo. Ofiarą Ligi paryskiej padł Wiedeń, Budapeszt i Praga. We wszystkich powyższych wypadkach demonstrowała reprezentacja nadsekwańska typowy francuski futbol, szybki, zdecydowany, pełen impetu. Paryżanie, w odróżnieniu od swych kolegów z teamu narodowego, nie są artystami, cechuje ich silna, atletyczna budowa, temperament i nerw! System paryski da się określić najlepiej „husarskim stylem". Najciekawsze to, że wszystkie zagraniczne drużyny zarażają się sposobem gry paryskiego przeciwnika.

Mecz Niemcy — Francja nie wywrze wielkiego wpływu na skład reprezentacji Paryża. Dupuis nie wybrany zostanie zapewne do drużyny narodowej, raczej spotka to Diagne. Paryż wystąpi więc w obronie albo Dupuis — Diagne albo też Dupuis — Ortin. W bramce grać będzie na pewno Hiden, aczkolwiek pod uwagę wziąć należy również kandydaturę Gonzalesa.

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD

Skład będzie więc prawdopodobnie następujący:

Hiden (RC): Ortin (AS), Dupuis (RC): Banide (RC), Jordan (RC), Meuris (RS), Aston (RS), Simonyi (RS), Counard (RC), Janin (RS), Veinante (RC).

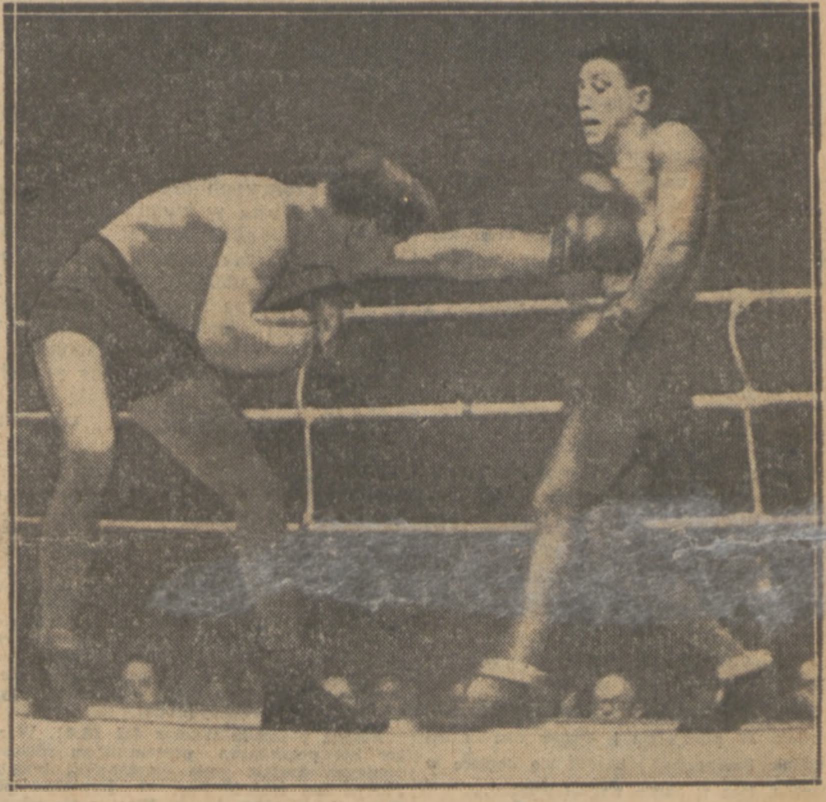
Veinante nadawałby się jeszcze lepiej na lewego łącznika, lecz z powodu braku skrzydłowego liczyć się należy, że przedyrygują go na flankę. Być może, że w ataku znajdzie się również Delfour.

Edgar.



TEN OTO PUCHAR ZDOBYŁAM

— woła Cecylia Coledge po swoim triumfie na łyżwiarskich mistrzostwach świata.



MORDERCZY CIOS W ŻOŁĄDEK

Mistrzowie zawodowi Niemiec i Belgii Eder i Al. Baker walczyli w Berlinie. Zwyciężył Eder.



ZAMORA

witany w Paryżu po ucieczce z Hiszpanii

Pełna 8-ka jedzie do Mediolanu

Zarząd PZB postanowił na posiedzeniu w piątek wieczorem wysłać na mistrzostwa Europy w Mediolanie pełną ósemkę. Reprezentacja Polski zostanie ustalona na 20 dni przed wyjazdem do Włoch. Obozu przed wyjazdem na mistrzostwa nie będzie, zawodnicy wyjadą jednak tak wcześnie, aby do Mediolanu przybyć na cztery dni przed mistrzostwami, celem zaaklimatyzowania się.

Została również rozważona sprawa meczu międzypaństwowego z Włochami, przy czym postanowiono zwrócić się o dalsze wyjaśnienia, gdyż jak z listu związku włoskiego wynika, Włosi proponują rozegranie meczu z „jedną z ich drużyn" w Parmie. (Może więc myślą o klubowej?... Przyp. Red.).



„ŚWIEŻO UPIECZENI"

lekkoatletyczni mistrzowie poznańskiego AZS-u; (od lewej): Popek, Schmidt i Hoffmann M.



PECHOWA „13"-tka

okazała się wcale nie pechową dla Węgra Kotschyego, który zajął 2-gie miejsce w kombinacji alpejskiej.



PRÓBA „PRZEDPARYSKA"

piłkarzy warszawskich, odbyła się na porządnym błocku. Jung (Orkan) strzela mimo akcji Zielińskiego (Okęcie). W tyle — Tomaszkiewicz I.

Obfite inkaso punktów

Warta zwycięża rezerwę I.K.P. 14:2

POZNAŃ, 7.3. — Tel. wł. — WARTA — IKP 14:2. W spotkaniu o drużynowe mistrzostwo Polski Warta pokonała w niedzielę wieczorem łódzki IKP 14:2. W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W muszej Sobkowiak pokonał na punkty Stasiaka. W koguciej Koziołek pokonał przez k. o. w drugim starciu Zyglera. W piórkowej Frankowski zwyciężył na punkty Graczyka; w lekkiej Vogt I wypunktował Więckowskiego; w półśredniej Sipiński zwyciężył na punkty Mikołajczyka. W średniej Maciejewski przegrał na punkty do Szejna. W półciężkiej Florysiak wygrał przez poddanie się po drugim starciu Webera, a w ciężkiej Szymura wygrał bez walki, chociaż na wadze był Kubiak. W ringu sędziował p. Sztłowski z Katowic, na punkty p. Bitmar ze Lwowa.

Na tym możnaby właściwie całe sprawozdanie z meczu o zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski zakończyć. Lecz mimo wszystko trzeba spotkanie poznańskie choćaż pobieżnie skomentować.

Gdy „Przegląd Sportowy" w czwartek przyniósł wiadomość, że IKP wybiera się do Poznania w kompletnie rezerwowym składzie, nie chciano temu dać wiary. W kołach, które interesują się boksem, panowało przekonanie, że poniedziałkowe rozstrzygnięcie Wydziału Sportowego PZB nie załatwiło sprawy Białkowskiego, lecz nie przypuszczano że reakcja łodzian przybierze aż taką formę.

Najmniej spodziewała się tego Warta. Łudzono się do ostatniej chwili, że IKP przyjedzie w pełnym składzie, to też rozczarowanie po nadejściu pociągu łódzkiego w sobotę wieczorem było wielkie, gdy nie zauważono żadnego zawodnika pierwszej drużyny.

Zainteresowanie meczem było wobec tego małe. Poziom poszczególnych walk niski. Na plus narybku IKP należy zapisać, że łodzianie nie bali się renomowanych nazwisk swych przeciwników i walczyli odważnie, z jednym wyjątkiem wagi półciężkiej.

Warta w przedostatnich wagach wystąpiła z rezerwami. Zamiast Szulczyńskiego w wadze średniej walczył Maciejewski, w półciężkiej walczył Florysiak, natomiast Szymurę przesunięto do wagi ciężkiej.

Sobkowiak w wadze muszej nie umiał rozwiązać walki ze Stasiakiem, który przez trzy starcia uciekał po ringu — jedyna rzecz którą mógł zrobić mając tak groźnego przeciwnika. Sobkowiak nie mając okazji do kontrowania wypadł blado, chwilami w ataku był bezradny.

Lepiej wypadł Koziołek w wadze koguciej, który atakował seriami, chociaż w pierwszym starciu sam odebrał kilka szybkich ciosów na żołądek. Po prawym prostym na szczękę w drugim starciu Zygler przegrał przez k. o.

Frankowski w piórkowej miał dość trudną wyprawę z Graczykiem, który chwilami stawał się równorzędnego przeciwnika. Był moment w drugim starciu, że Frankowski był zamroczony, wygrał jednak wysoko warciarz.

Vogt I pokonał Więckowskiego po technicznie słabej, lecz zaciętej walce.

Sipiński wypadł podobnie blado, jak Sobkowiak. W pierwszym i drugim starciu był zupełnie bezbarwny, rozkręcił się dopiero w trzecim, lecz w sumie wygrał wysoko.

Jedyną równorzędną walkę stoczyli nowicjusze: Maciejewski i Szejn. Walkę toczono pod hasłem „kto więcej wytrzyma", nie dbając zupełnie o krycie. Optycznie można było sądzić, że lepszym był Maciejewski, który w drugim starciu rozkrwawił przeciwnikowi nos. Lepiej jednak punktował Szejn, któremu też sędzia słusznie przyznał zwycięstwo, co spotkało się z protestem widowni.

Florysiak jak zwykle walczył niecsyto. Jego przeciwnik Weber stale trzymał, za co dostał w drugim starciu dwa ostrzeżenia. Do trzeciego starcia Weber już nie stanął.

Gdybyśmy chcieli na podstawie wczorajszego spotkania wyciągać wnioski o poziomie sportowym naszego pięściarstwa, to byłyby one bardzo czarne. Wczorajszy mecz odsłonił nam jednak nie słabość sportową, lecz raczej anemię organizacyjną. Można zapewniać się że chce, że IKP znalazł się w takich trudnościach, których nie mógł pokonać i musiał wysłać trzeciorzędny skład do Poznania. Nikt w to zapewnienie nie uwierzy. Bliższym prawdy jest przekonanie szerokich rzesz sportowych, że jest to protest przeciw weryfikacji meczu Warta — IKP, rozegranego w Łodzi na korzyść Warty.

Nad tegorocznymi drużynowymi mistrzostwami Polski zaciążył cień sprawy Białkowskiego, której PZB nie potrafił rozwiązać.

Ta na pozór drobna sprawa obnażyła słabość organizacyjną naszego boksu, chorobę która toczy polski boks już od wielu lat. Okazuje się, że gwałtowne przesilenie które nastąpiło na mistrzostwach indywidualnych w Łodzi nie doprowadziło do wyleczenia naszego życia organizacyjnego pięściarzy.

S. Śliw.

Mniejsza - 11:5 czy 12:4

Grunt, że boks był znowu słaby

Znowu kiepski boks i zmarnowane niepożytecznie dwie godziny życia! Cieszyć się wobec tego wypada, że na mecz Okęcie — H. C. P. o mistrzostwo drużynowe Polski przyszło tylko 500—700 widzów; w ten sposób rachunek społeczny nie poniósł zbyt dotkliwej straty.

Obniżenie poziomu przypisać należy tym razem nie rezerwowym składom ale ogólnemu przemęczeniu drużyn. Siłyby się jeszcze znalazły, ale już chęci brakuje... Bo po co się bić? Warta ma już tytuł w kieszeni, a więc upada sens rozgrywek. A czy się zajmie miejsce trzecie czy czwarte, to już na prawdę nie jest życiowa kwestia.

Tak rozumują wszyscy trzej rywale Warty z Łodzi, Warszawy i Poznania. Żeby myśleć inaczej, trzeba mieć twardą szkołę sportową i rzadką umiejętność przegrywania z uśmiechem. Trzeba mieć radość życia i odczuwać przyjemność uprawiania sportu. A o te cechy jest wśród czołowych bokserów nie łatwo.

HCP załamało się wyraźniej, ponieważ sukcesy tej drużyny oparte były na czynnikach psychicznych, a w pierwszym rzędzie — na ambicji. Zamach na mistrzostwo Polski był nierealny od pierwszej chwili, ambicja pokonania Warty na własnym podwórku doznała dotkliwej porażki przed tygodniem. Główny motor postępów HCP stanął; pięściarze poznańscy walczyli w Warszawie o klasę gorzej.

Okęciu też nie zależy już na tych rozgrywkach, ale bokserzy warszawscy mają już tyle rutyny, tyle przyzwyczajenia ringowego, że nawet wtedy, kiedy z niechęcią odrabiają zadaną lekcję — nie spadają poniżej poziomu przyzwoitości.

Spotkanie Okęcie — HCP obrzydził do reszty sędzia punktowy p. Gorczycki (Łódź). W łatwiutkim meczu, w którym zwycięzców mógł nieomylnie wskazać każdy bywalec galerii, popełnił p. Gorczycki aż trzy fatalne błędy. Spotkania w wadze muszej, średniej i ciężkiej są ocenione błędnie. Wobec tego, że p. Gorczycki nie należy do młodych arbitrów, którzy znajdują się w trakcie nauki, ale jest dojrzałym sędzią — logika wymaga uznania, że jest to antytalent sędziowski, który nie powinien zajmować tak odpowiedzialnego stanowiska.

Gdyby p. Gorczycki nie popełnił błędów, wynik brzmiałby jeszcze wyżej. Okęcie wygrało mecz 12:4, a nie 11:5, jak chce protokół zawodów. Nie zmienia to jednak faktu, że obie te cyfry kłamią. Stosunek sił przedstawia się jeszcze korzystniej dla poznańczyków i jeśli wyniki ułożyły się inaczej — winę ponosi dziewiąty reprezentant HCP, którego zabrakło w decydującym momencie walki.

Myślimy tu o p. Kotkowskim, trenerze i sekundancie HCP. Sędzia ringowy po kilkakrotnych ostrzeżeniach usunął go z rogu za dyktowanie poleceń pupilom podczas walki. Brak instruktora i doradcy odbił się szczególnie dotkliwie na Walkowiaku i Szymczaku, którzy nie umieli rozwiązać myślowo najprostszych zagadnień ringu. Cóż zresztą dziwnego? — przecież to jeszcze młodzież.

Walka Czortka z Walkowiakiem (Czortek w wadze piórkowej!) stała właśnie pod znakiem pojedynku szybkości z ciosem i doświadczenia z młodością, dla której naiwność nie jest również określeniem niewłaściwym.

Wygrał spryt, rutyna, błyskawiczny doskok, przytomny unik. Wygrał zdecydowanie Czortek. Nie oddał Walkowiakowi żadnej rundy, choć w pierwszej naciął się na znakomity prawy sierp. Poznańczyk był wyraźnie oszołomiony i zaskoczony grą nóg przeciwnika, nie mógł go sięgnąć, machał rękoma w powietrzu i rozpaczliwie szukał oczyma swego sekundanta.

Drugą interesującą walkę stoczył Bąkowski z Szymczakiem w wadze lekkiej. Spotkanie było ciekawe, bo odbyło się na dystans i w żywym tempie, ale bynajmniej nie było wyrównane. Bąkowski wykazał dobrą formę, wytrzymał nawet trzecią rundę i w chwili końcowego gongu miał przeciwnika dojrzałego do nokautu. Szymczak w niczym nie przypominał pięściarza, który szczycił się powaleniem Kajnara na deski.

Wyniki walk:

Waga musza: Tworek (O) wygrywa z Lischkem (HCP). Potworna omyłka sędziego. Lischke wygrał wszystkie starcia i w bilansie meczowym winien mieć 4 punkty przewagi. Poznańczyk zaimponował rozwagą i spokojem, z jakim stopował ataki Tworka. Obaj kończą bardzo zmęczeni

Kolecki nokautuje nowicjusza Szyszkowskiego (O) w 3-ej rundzie. Szyszkowski jest wytrzymały i ma dobrą pozycję — poza tym nic o nim powiedzieć nie można. Walka jest jednostronna: Kolecki obija warszawiaka. W 3-im starciu po prawym sierpie idzie Szyszkowski do 7-miu na deski, wstaje, idzie po ciosie do 6-ciu — sędzia ogłasza techniczny nokaut. Decyzja trafna.

Waga piórkowa: Czortek (O) zwycięża Walkowiaka.

Waga lekka: Bąkowski (O) bije Szymczaka.

Waga półśrednia: Seweryniak (O) wypunktowuje wysoko Radomskiego. W drugiej rundzie gong ratuje Radomskiego przed bardzo ciężką przeprawą. W trzeciej Radomski ogranicza się do defenzywy, chroniąc żołądek i chowając starannie szczękę.

Waga średnia: Kazimierczak wygrywa z Matuszewskim (O). Decyzja niewłaściwa. Wprawdzie poznańczyk lepiej wytrzymał tempo walki i wygrał ostatnią rundę, ale pierwsze dwie przegrał tak wysoko że nie zasłużył na zwycięstwo. Kazimierczak przez dwa starcia nie może dać sobie rady z doskokami Matuszewskiego; prawa poznańczyka ciągle czeka bezużytecznie, podczas gdy Matuszewski trafia dużo w żołądek i szczękę.

Waga półciężka: Adamczyk II wprawdzie przyjechał do Warszawy, ale nie stanął przeciwko Pisarskiemu (O).

Waga ciężka: Leoniak (O) remisuje z Adamczykiem I. Na początku walki Adamczykowi udaje się sierp i Leoniak siada do 5-ciu na ringu. Potem jest ostrożniejszy, pilnuje dystansu, dobrze trafia lewym prostym i góruje zdecydowanie szybkością. Adamczyk kończy mecz z rozkrwawionym nosem i zamkniętym okiem. Leoniak zasłużył na zwycięstwo; mogą jeszcze być z niego ludzie.

Ma celne oko i olbrzymią w tej kategorii ruchliwość. Jeśli trafi w ręce dobrego trenera...

Sędzia ringowy p. Czernik (Łódź) — surowy ale sprawiedliwy.

erd.

Holendrzy biją Szwajcarów 2:1

AMSTERDAM, 7.III. — Tel. wł. — W obliczu 32.000 widzów, przy złej pogodzie i fatalnych warunkach terenowych odniosła reprezentacja piłkarska Holandii zasłużone zwycięstwo nad Szwajcarią 2:1 (1:0). W drużynie holenderskiej klasą dla siebie był obrońca Coldenhove, w ataku jak zwykle Bakhuys. Szwajcarzy grali ładnie jednak mniej skutecznie. Pierwszą bramkę dla gospodarzy zdobył już w 10-ej min. Bakhuys. Po przerwie w trzeciej min. Vrauwdeunt podwyższył wynik na 2:0. Bramkę honorową zdobyli Szwajcarzy dopiero na 8 min. przed końcem przez Abegglena.

Kilku czołowych pływaków belgijskich przybywa w kwietniu do Polski w drużynie akademickiej, na zaproszenie AZS-u. Staraniem tego klubu (oraz ligi akademickiej) przybędzie z Brukseli drużyna sportowa, w skład której wejdą szermierze, gimnastycy, koszykarze i pływacy. W zespole pływackim znajdą się następujący zawodnicy: Mathve i Prace (w stylu dow.), Tournoy (st. grzbietowy), van den Bosch (st. klasyczny).

LIGA WIEDEŃSKA BEZ REMISU

WIEDEŃ, 7.3. — Tel. wł. — Austria jest nietylko dobrą drużyną, ale ma też przysłowiowy łut szczęścia, potrzebny do uzyskania pełnego sukcesu. Ostatnie rozgrywki o mistrzostwo pierwszej Ligi wiedeńskiej przyniosły Austrii nietylko nowy sukces, ale równocześnie najgroźniejsi jej rywale Admira i Vienna podzielili się punktami. W rezultacie w tabeli prowadzi Austria 27 p., 2) Admira 23 p., 3) Vienna 19 p., 4) Wacker 17 p. Rozstrzygnął się też los Hakoahu, który po niedzielnej klęsce niema szans na dalsze utrzymanie się w pierwszej klasie.

Austria pokonała Wacker 4:1 (2:0). Wacker był początkowo przeciwnikiem równorzędnym, Austria grała szczęśliwiej, bramki zdobyli dla niej Sindelar i Jerusalem po dwie, dla Wackeru Franz. Wacker nie wyzyskał rzutu karnego przy stanie 0:1.

Admira zremisowała z Vienną 2:2 (2:0). W pierwszej połowie Admira grała wspaniale. Prowadziła też 2:0 ze strzałów Hahnemana i Vogla I. Po przerwie przegrupowanie drużyny wzmocniło bitność Vienny, która wyrównała ze strzałów Fischera i Schmausa po rogu.

Rapid odniósł wreszcie zwycięstwo i to nad Favoritner AC w stosunku 6:0. Na boisku doszło do ogromnych awantur, interweniowała policja i pogotowie ratunkowe.

Postsport pokonał Hakoah 2:1 (1:1), a Sportklub zremisował z Libertasem 1:1 (1:0), przy czym i na tym meczu doszło do niebywałych awantur.

SV BYTOM MISTRZEM ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

BYTOM, 7.3. — Tel. wł. — Na Hitlerkampfbahn rozegrano dziś spotkanie będące właściwie finałem południowo wschodnich mistrzostw Rzeszy Miejscowy SV 09 zmierzył się z 02 Wrocław i zwyciężył swego rywala w obliczu 15.000 widzów 2:0 (1:0). Bytomianie zdobyli tym samym znów zaszczytny tytuł mistrza Śląska Opolskiego.

SPARTA PRZEGRYWA Z KLADNEM

PRAGA, 7.3. — Tel. wł. — Rozgrywki o mistrzostwo pierwszej ligi czeskiej przyniosło następujące rezultaty: Victoria Zizkov — Prostejov 1:1, Kladno — Sparta 1:0, Nachod — Bratislava 3:2, Zidenice — Rusj 1:1, Viktoria Pizno — Mor. Slavia 4:2, Slavia (Praga) SK Pizno 6:1.

FRANCUZI I CZESI CHCĄ GRAĆ W SOWIETACH

Kwestia sowiecka znów wypłynęła na forum F.I.F.A. Wywlokły ją kluby czeskie i francuskie które mają kontakty z klubami sowieckimi, a nie mogą ich zrealizować ze względu na zakaz F.I.F.A. Czesi i Francuzi postanowili wszcząć w F.I.F.A. akcję, mającą na celu zniesienie zakazu. Precedensem mają być kontrakty z klubami angielskimi, które również nie należą do F.I.F.A.

TURNIEJ HOKEJOWY W PRADZE

Międzynarodowy turniej hokejowy odbył się w Pradze i potwierdził wysoką klasę Szwajcarów, który reprezentował H. C. Davos. Pierwszego dnia Szwajcarzy pokonali niemieckich Kanadyjczyków German Canadians 5:1 (0:0, 2:0, 3:1), przy czym bramkami podzielili się: Torriani (3) i Cattini (2).

W następnym meczu Szwajcarzy ulegli L.T.C. 3:4, byli jednak zespołem lepszym. Zwycięstwo Czechów jest zasługą dwu grających u nich Kanadyjczyków i murowania bramki w trzeciej tercji.

W ostatnim dniu Davos pokonał Spartę 4:3, a LTC wygrał z niemieckimi Kanadyjczykami 3:2.

PALMIERI OFIARĄ NAPADU

MENTONA, 7.3. Palmieri dostarczył Mentonie drugiej sensacji. Po niespodziewanej porażce z Tarłowskim, nazwisko jego wypłynęło w dniu wczorajszym ponownie na łamy pism. Oto w tajemniczych okolicznościach dokonano nań napadu, w chwili gdy wychodził z hotelu. Tło napadu wydaje się być polityczne. Palmieri wyszedł z opresji z ciężkimi obrażeniami cielesnymi.

B. S. C. ZWYCIĘŻA HC DAVOS

BERLIN, 7.3. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem berliński Sportpalast był widownią wspaniałego popisu rodzeństwa Pausin z Wiednia, które odniosło niebywały sukces. Mistrz Niemiec BSC odniósł ładne zwycięstwo nad mistrzem Szwajcarii HC Davos 3:1 (1:0, 2:0, 0:1). Bramki zdobyli dla Berlina Molyneux, Geromini (samobójcza) i Rudi Ball. Punkt honorowy dla Davos był dziełem Cattiniego. Zaznaczyć należy, że HC Davos wracał z ciężkiego turnieju praskiego.

CIĘŻKA PORAŻKA DYNAMITERSÓW

Kimberley Dynamiters wypompowali się całkowicie po długim tournee i mistrzowskim turnieju w Londynie. Tym też należy sobie wytłumaczyć niespodziewaną porażkę mistrza świata z drużyną londyńskich Kanadyjczyków Harringay Racers w stosunku 2:7!

SENSACJA KANDARHARU

ZURYCH, 7.3. — Tel. wł. — Przeprowadzony w Mürren bieg „Kandarhar" zakończył się sensacyjną porażką zwycięzców z Chamonix Francuza Allais i Niemki Christl Cranz. Pierwsze miejsce wśród panów zdobył Weiss (Austria) 3:56.4, 2) Allais 3:57.0. Wśród pań pierwsza Stollrüp (Szwajcaria) 3:05.8, 2) Ch. Cranz 3:06.6. W poniedziałek odbędzie się slalom.

SZABO WYGRYWA W AMERYCE

NOWY JORK, 7.3. — Tel. wł. — Węgierskiemu biegaczowi Szabo udało się wreszcie odnieść pierwsze zwycięstwo w hali amerykańskiej. Wygrał on bieg na 2 mile (3.218 mtr) w czasie 9:27:6 przed Amerykaninem Dawsonem.

Pływalnia w CIWF-ie wykańczana jest obecnie w szybkim tempie, tak, że na jesieni będzie mogła być oddana do użytku. Umożliwi to położenie większego nacisku na naukę pływania wśród słuchaczy CIWF-u.

Miejmy nadzieję, że znajdą się również pieniądze na wykończenie hali lekkoatletycznej, która od 9-ciu lat nie może się doczekać czwartej ściany.

Węgrowski nokautuje Chomę

na mistrzostwach bokserskich Pomorza

BYDGOSZCZ, 7.3. Dziesiąte kolejne mistrzostwa indywidualne Pomorza w boksie rozegrane zostały w Bydgoszczy, co stanowiło olbrzymią sensację dla naszego miasta.

Do walk stanęło 61 zawodników (72 zgłoszonych) ze wszystkich 13-tu klubów pomorskich. Po przemówieniach powitalnych odbyły się w pierwszym dniu ćwierćfinały (18 spotkań). Ogólne wrażenie jest raczej dodatnie; poziom techniczny pięściarzy podniósł się w sposób niewątpliwy. Jedynie kilku zawodników z głębokiej prowincji (Lewandowski i Janikowski) raziło na tym tle brakiem przygotowania i podstaw technicznych. Widać, że wielu ośrodkom brak jeszcze trenerów.

Niefortunnie wypadł tylko delegat PZB i sędzia ringowy p. Lick.

★

BYDGOSZCZ, 7. 3. — Tel. wł. — W niedzielę w południe odbyła się druga transza walk częściowo półfinały, a częściowo jeszcze ćwierćfinały o mistrzostwo Pomorza. I tu również nie obeszło się bez niespodzianek. W pierwszym rzędzie Lewandowski (Sokół Chełmża) zwycięża wysoko na punkty Basturczaka (Flota), by zakwalifikować się do finału i walczyć tam z Krzemińskim, który w pierwszej rundzie znokautował Durkę (AKS Grudziądz). W wadze średniej Urbaniak (Astoria) lepszy był i łatwo wypunktował Gołembiowskiego z Gedanii, wykazując że w razie potrzeby potrafi wykrzesać siły do walki.

Sensacją było spotkanie Wezner (Gryf) — Hanske (Gedania) w wadze półciężkiej. Wezner poszedł ostro, bił prawe i lewe, myślał i celnie kontrował. Trzecia runda daje mu zupełną przewagę. Wchodzi on do finału, gdzie równocześnie zakwalifikował się Karolak (Flota), który po drodze znokautował Łukowskiego i Borożyńskiego, obydwu z Astorii.

★

Wieczorowe spotkania wyłoniły w wadze papierowej finalistów, którzy mają spotkać się w przyszłą niedzielę. Walka o tytuł mistrza w tej wadze rozegra się między Ganickim (KPW) i Jarmuszewskim (Gryf).

Mistrzem Pomorza w wadze muszej został Gwardzik (Flota), stoczywszy zaciętą walkę z Wypijewskim (Astoria).

Mistrzem Pomorza w wadze koguciej został Borowicz (KPW) wobec nadwagi 110 gramowej Rinkego (Polonia). W walce towarzyskiej Rinke cały czas punktował Borowicza, który walczył brzydko, nieczysto, faulował i mimo że szalał na ringu — przegrywał.

Krzemiński (Gryf) w wadze piórkowej zdobywa tytuł zwyciężając swoją lewą w pierwszej rundzie Lewandowskiego (Sokół Chełmża) przez techniczny k. o.

W wadze lekkiej jedno ze spotkań półfinałowych wyłania finalistę Doracha, który zwycięża na punkty Juchnickiego (Bałtyk). Wynik ten krzywdzi Juchnickiego. Drugie spotkanie półfinałowe Kowalski (Zw. Strzel. Grudziądz) — Bierz (WKS Grudziądz) dało wysokie zwycięstwo na punkty Kowalskiemu.

Waga półśrednia: Lelewski (Gryf) — Grzechowiak (WKS). Walka przez cały czas zacięta, przy czym Grzechowiak celuje w zwarciu i to wystarcza mu, by zdobyć mistrzostwo.

Waga średnia: spotkanie Urbaniak (Astoria) — Błaszak (Flota) oczekiwane było z niecierpliwością. Urbaniak, który w ćwierćfinałach był bardzo słaby, w półfinale szedł wcale dobrze, a w finale pokazał wspaniałą walkę. Systematycznie bił Błaszaka, który tylko uciekał i zdobył mistrzostwo.

W wadze półciężkiej Karolak (Flota) spotkał się w finale z Weznerem (Gryf) któremu niesłusznie przyznano zwycięstwo. Rozumiemy oburzenie publiczności z tego tytułu, ale za nietakt uważać należy awanturę Karolaka na sali.

W wielkim hałasie rozpoczyna się spotkanie wag ciężkich. Choma (Zw. Strzel. Gdynia) — Węgrowski (Flota). Choma rusza ostro, ale proste Węgrowskiego zatrzymują go i wędruje on do sześciu na deski. Przez całą drugą rundę przewaga jest po stronie Węgrowskiego, a w trzeciej Choma leży do siedmiu, po tym do dziewięciu, by otrzymawszy jeszcze jeden cios, znowu paść na kolana. Podnosi się wprawdzie — ale sędzia przerywa walkę. Węgrowski zyskuje więc tytuł mistrza Pomorza w wadze ciężkiej, rewanżując się za nokaut w Gdyni.

Publiczności 1500 osób. Organizatorzy zawodów — klub sportowy Zw. Strzel. Astoria, wywiązali się ze swej roli celująco.

Na kondycji

chce oprzeć skład p. Kałuża

Skromna była tym razem rozmowa z szefem naszej armii piłkarskiej. P. Józef Kałuża jest w obliczu meczu z Francją w wyjątkowo trudnej sytuacji. Zaledwie dwa tygodnie dzieli nas od pierwszego w tym sezonie meczu międzypaństwowego, a tutaj kandydaci do reprezentacji nie wyszli prawie że na boisko. Cóż można więc sądzić o ich formie? Jak można mówić o jakichś zmianach w składzie?

— Przez zimę nic się nie zmieniło. Musimy siłą rzeczy oprzeć się na starym materiale. Narazie nie mamy nic nowego, kluby prawie że nie wyszły jeszcze na boisko.

— Co będzie więc stanowić kryterium przy ustalaniu drużyny?

— Jedynie kondycja. Tylko ci gracze, którzy wchodzili w ostatnim roku w kadry obozów reprezentacyjnych, którzy stanowili rezerwuar, skąd czerpano do jedenastki reprezentacyjnej, ci gracze, o ile obecnie wykażą się odpowiednią kondycją, będą wzięci pod uwagę.

— Czy są jakieś wiadomości w tym kierunku, czy wiadomo kto znajduje się w kondycji i może kandydować?

— Niestety! Narazie mam tylko wiadomości ze Lwowa i Poznania. Lwów sygnalizuje dobrą formę Matyasa, Wasiewicza, Albańskiego i Luchtera. Poznań mówi o Scherfkem. Reszta okręgów nie dała jeszcze znać o sobie. W każdym razie trzeba będzie pomyśleć o materiale śląskim, będącym w pełni treningu. Myślę, że niedziela 7 marca da mi dużo materiału do orientacji. Będę na Śląsku i zobaczę Ruch i AKS. Wtedy będzie można już coś powiedzieć.

— Jak przewiduje pan dalszy tok wypadków?

— Myślę o wybraniu 18 kandydatów, resztę da Śląsk, tak, że będzie można stworzyć dwie jedenastki, które rozegrają ze sobą spotkanie. Potem już tylko kilka dni wspólnego treningu i na tym koniec.

— A więc skromnie, jak widać, wyglądają nasze przygotowania?

— Bezsprzecznie skromniej niż w zeszłym roku, kiedy czekał nas również mecz z początkiem roku. Ale co zrobić, nie dało się inaczej. Projekt przewidywał już spotkania w lutym, drużyna w marcu miała być w pełnym treningu. Spadł jednak śnieg, ochłodziło się, kluby nie grały i w efekcie... brak wiadomości o formie kandydatów.

(rg)

Ciężka atletyka

ŁÓDŹ, 7.3.—Tel. wł. — Dwudniowe zawody w atletyce o mistrzostwo okręgu łódzkiego wyłoniły nowych mistrzów. W zapasach startowało 40 zawodników. Stoczono ponad pół setki walk. Tytułami podzielili się zawodnicy dwu czołowych klubów IKP i Wimy, a mianowicie w koguciej Pawłowski (IKP), piórkowa — Augustyński (Wima), lekka — Kawał Wł. (W), półśrednia — Hinc (Wima), średnia — Jakubowski (IKP), półciężka — Świtkowski (IKP), ciężka — Zimmer (Wima).

Do dźwigania ciężarów stanęło 41 zawodników, dominowali zawodnicy Zjednoczonych. Wyniki w trójboju raczej słabe. Kogucia: Lewin (Zj.) 190 kg., piórkowa — Łaźny (Zj.) 250, lekka — Kreuzstein (Sokół) 250, średnia — Dubiel (Zj.) 257, półciężka — Szczepański (Sokół) 275, ciężka — Białkiewicz (Zj.) 275.

MISTRZOSTWA POZNANIA W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW wyłoniły w poszczególnych wagach następujących mistrzów. W wadze koguciej w trójboju olimpijskim zwyciężył Florian Matuszewski (Sokół Inowrocław) 218,5 kilo. W piórkowej Edmund Matuszewski (Sokół Inowrocław) 239.5 kg oraz w średniej Wojciechowski (Sztekker Poznań) 221 kg. W zapasach mistrzostwo zdobyli w wadze piórkowej: Bronecki (Zbyszko), w półśredniej Hałupka (Sokół Poznań), w półciężkiej Łukasiewicz (Sztekker).

W następną niedzielę rozegrane zostaną mistrzostwa w pozostałych wagach.

Czyżby przesilenie w PZB?...

W kołach zbliżonych do zarządu PZB mówi się o bliskiej dymisji przewodniczącego wydziału sportowego, p. Rybarczyka, który rzekomo zawiadomił już zarząd o zamiarze swego ustąpienia.

Wnioski wydziału sportowego o ukaranie Sokoła tczewskiego za niesłuszne obwinianie Warty o kaperowanie Białkowskiego odroczono do specjalnie w tym celu odbyć się mającego zebrania. W sprawie obraźliwego listu Sokoła tczewskiego do pomorskiego OZB zwrócono się do pomorskiego okręgu z wezwaniem ukarania winnych.

Do związku przyjęto K. S. Flota Gdynia i K. S. Stradom Częstochowa.

★

Niedzielę ubiegłą może Warta uważać za moment oficjalnego zdobycia tytułu drużynowego mistrza Polski na rok 1937. Nawet gdyby oba ostatnie spotkania Warta przegrała (na co się bynajmniej nie zanosi), posiada tak korzystny „stosunek bramek", że tytuł nie może się wymknąć z jej rąk.

Zachwiać nim nie może nawet zmiana decyzji w sprawie Białkowskiego. Demonstracyjny mecz w Poznaniu przekreślił nawet teoretyczne szanse łodzian na pierwsze miejsce.

Tabela wygląda po ostatnich meczach w sposób następujący

1)	Warta	8 pkt.	45:19,
2)	Okęcie	4 pkt.	33:31,
3)	IKP	3 pkt.	27:37,
4)	HCP	1 pkt.	23:41.

W najbliższą niedzielę 14-go marca walczy Warta z Okęciem w Poznaniu (sędzia ringowy p. Moskal, sędzia punktowy p. Michalak) i IKP z HCP w Łodzi (ring p. Stablicki, punkty p. Bitmar).

★

WĘGIERSKI TRENER BOKSERSKI, JULIUSZ VADASZ, zwrócił się z ofertą do PKS Katowice. Policyjny jednak na razie nie zamierza korzystać z usług Węgra, a nosi się z zamiarem sprowadzenia Sztamma do Katowic. Warto zaznaczyć, że Węgier Vadasz ma pierwszorzędne referencje i żąda 85 dol. wynagrodzenia miesięcznego. (hr)

STEFAN GARSTECKI, BOKSER „OKĘCIA", zawitał z powrotem do rodzinnego Sosnowca. Garstecki nie ma zamiaru powrócić do Warszawy i podobno zażąda z klubu fabrycznego wykreślenia, gdyż ma trenować Policyjny K. S. (Sosnowiec), do którego też po otrzymaniu wykreślenia wstąpi. (hr)

KONFLIKT W BOKSIE KRAKOWSKIM nie został dotychczas zlikwidowany. Na zwołane przez komisarza płk. Szechińskiego walne zebranie przybyli delegaci czterech klubów. Pertraktacje w sprawie uzgodnienia listy nie dały jednak rezultatu. Wobec takiego stanu przewodniczący nie dopuścił do wyborów i zamknął walne zebranie.

MISTRZOSTWA LUB. O. Z. B.

W sobotę rozpoczęły się w Lublinie bokserskie mistrzostwa w kl. A. Do mistrzostw zgłosiło się 33 zawodników z Lublina, Kielc i Ostrowca. Poziom zawodów naogół dobry. W porównaniu z rokiem ubiegłym widoczna jest znaczna poprawa. Wyniki pierwszego dnia były następujące:

Waga musza — Choina (KSZS) wypunktował Barana II (Granat); Bersztel (Hakoach) pokonał nieznacznie na punkty Lichtensztajna (PKS); Sykulski (Granat) po żywej i ciekawej walce wygrał z Pogorzała (Ludwików); Himelblum (Hakoach) uległ na punkty Stachurskiemu (KSZO).

W wadze koguciej po najładniejszej walce dnia wygrał zdecydowanie Zalewski, górując we wszystkich 3 rundach nad dobrym Kurkiem II (Granat).

W piórkowej Chmielewski (Ludwików) niespodziamie pokonał Zielińskiego (KSZS).

W lekkiej — Melgwa (KSZS) zwyciężył Kamińskiego (Granat).

W półśredniej Czuba (KSZO) wygrał z Basikiem (Ludwików).

W średniej Chodelski (PKS) pokonał Kurka I (Granat).

Sędziowali dobrze w ringu p. Herdrych, na punkty p. mgr. Szufel. Publiczności bardzo dużo.

★

RUCH — B. K. S. STRZELEC 8:6

W Nowym Bytomiu rozegrany został powyższy mecz pięściarski. W ramach spotkania międzyklubowego odbyło się 7 walk — bez muszej i półciężkiej, w lekkiej natomiast walczyły 2 pary. Poza tym Pieniążek z Wawelu krakowskiego stoczył walkę z Kolonką z Ruchu, przegrywając zasłużenie na punkty.

W zespole gości na pierwszy plan wybił się Wiedeman; rozczarował pogromca Kajnara — Manecki. U gospodarzy wyróżnił się doskonałą postawą — Łukaszczyk. Dziura zostaje w 3-ciej rundzie walki z Wilczkiem zdyskwalifikowany za cios poniżej pasa; również w ostatniej rundzie Krawczyk II zwycięża swego hajduckiego imiennika przez k. o. Krawczyk I (St) nie rozstrzygnął walki z Waliszkiem, Manecki (R) z wielkim trudem uporał się z Panderą, Łukasiewicz (St), dzięki zwycięstwu nad znanym Bieńkiem postarał się o pierwszorzędną sensację. Wiedeman już w I-szym starcie wykończył Bańskiego (St) a Wrazidło zremisował z Ucherkiem.

Sędziowali p. p. Tatarczyk i Sadłowski z Katowic — dobrze. (hr)

Proponujemy 8-kę na Węgrów

Węgierski Związek Bokserski zawiadomił już PZB, w jakim składzie zamierza odwiedzić Warszawę i Poznań, nie wiemy natomiast dotąd co myśli o tym meczu nasz kapitan związkowy.

Trudności wystawienia reprezentacji Polski przeciw Węgrom zaczynają się już od wagi muszej. Sobkowiak, murowany reprezentant, pauzował przez ostatnich kilka tygodni, a przy swym pierwszym występie przeciw IKP nie wykazał budującej formy.

Poważnym rywalem staje się wobec tego Rothole, który z meczu na mecz sygnalizuje zwyżkę formy. Z dwu równych rywali należy zawsze wybrać tego, który znajduje się w lepszej konjunkturze; dlatego sądzimy, że należałoby wrócić do niezawodnego Rotholca. W jego pracy nad powrotem do formy, nominacja miałaby charakter szlachetnego dopingu.

W koguciej Czortek jest kandydaturą niekwestjonowaną.

W kategorii piórkowej radzimy powrót do „pierwszej miłości". Sądzimy, że okres dąsów na Polusa już minął i że nic nie stoi na przeszkodzie, by zawodnik ten zmierzył się z Prigyesem. Krzemiński zasługuje na stanowisko rezerwowego, depresja formy nie pozwala jednak myśleć o nim jako o pierwszym kandydacie.

W wadze lekkiej nazwisko Woźniakiewicza wydaje się być bezsporne, chociaż biuletyny jego ostatnich walk nie brzmiały pocieszająco. Łodzianin jest jednak chociażby dlatego właściwym człowiekiem, że wszyscy jego zastępcy przechodzą okres słabości.

W półśredniej jesteśmy na bezrybiu, na którym nie widać nawet większych raków. Ratunkiem byłoby nakłonienie Pisarskiego do zmieszczenia się w tej kategorii; przypominamy sobie przed meczem z Niemcami, że był on gotów pójść na tę koncepcję.

Gdyby Pisarski odmówił — postawiłby kapitana sportowego w strasznym położeniu. Sipiński już raz z Mandim przegrał, Seweryniak jest rekonwalescentem po nokaucie, Ostrowski nie dojrzał jeszcze do takiego spotkania. Trzebaby wtedy ryzykować tu wszystko i wysunąć nazwisko jakiegoś „dzika" np. Świrka...

W dalszych wagach obsada normalna: Chmielewski, Szymura, Piłat.

Pięściarze węgierscy zmienili nieco program swej podróży do Skandynawii. Ostatecznie wygląda on następująco 17 marca — Kopenhaga, 21 — Sztokholm (mecz międzypaństwowy), 24 — Malmö, 28 — Warszawa (mecz międzypaństwowy) i 30 — Poznań.

TRENER POLSKIEGO ZW. ATL. W KATOWICACH, P. J. FOELDEAK, wyjechał w piątek w nocy do Berlina, gdzie w Sport-Akademie fuer Leibesübungen, złożyć musi egzamin na państwowego trenera. Powróci on dopiero z końcem miesiąca na Śląsk, na dalsze 3 miesiące pracy trenerskiej.

ŚLĄSKI OKR. ZW. ATL. zachęcony powodzeniem ostatniej wielkiej imprezy zapaśniczej, nosi się z zamiarem urządzenia 4-dniowego turnieju wag ciężkich (w Katowicach, Mysłowicach, Siemianowicach i Chorzowie), w pierwszorzędnej obsadzie międzynarodowej. Turniej ten przewidywany jest na początek maja a zaproszenia wyszłyby do zdobywcy dwu złotych medali, Estończyka Palusala, Niemca Hornfischera i in. (hr).

PIERWSZY KROK BOKSERÓW BIAŁEGOSTOKU

Wyniki finałów pierwszego kroku bokserskiego w Białymstoku, który zgromadził ponad 30 zawodników, przedstawiają się następująco wg. kolejności wag:

Krauze zwyciężył Zalewskiego (obaj z Jagielonii).

Zalewski (HKS) zwyciężył Zalewskiego (Jagielonii).

Sołowiej (Sokół) — wygrał z Balcerzakiem (Jag.)

Parkowski (KPW) — wygrał ze Sokołem (Jag.).

Maciukiewicz (Jag.) zwyciężył Berlińskiego (Niestow.).

Bagan (Jag.) — wygrał z Stenmickim (Nordyja).

Czarnecki (Jag.) — wygrał z Nordsztajnem (Nordyja).

Podbereziecki — zwyciężył Kłoss (Jag.).

DWAJ NAJLEPSI PIĘŚCIARZE ROZWIĄZANEGO POLICYJNEGO K. S. SOSNOWIEC, Banach (półśrednia) i Chudzik (waga półciężka), wyemigrowali z Zagłębia do Katowic, gdzie podpisali zgłoszenia dla [illegible] P. K. S-u. (hr).

Pierwszy dwumecz krakowsko-śląski

KRAKÓW, 7.3. — Tel. wł. — Wisła—Naprzód (Lipiny) 5:3 (3:2). Bramki dla Wisły strzelili Szewczyk i Habowski po dwie, Artur jedną; dla Naprzodu Bochnia 2, Sędzia p. Chruściński.

Wisła: Madejski; Sitko, Szumilas; Jezierski, Gierczyński, Gorzula; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

Naprzód: Kolender; Michalski, Serocki, Klosek, Piec II, Sitek; Piec I, Książek, Teżmok, Kandela, Bochnia.

Rok temu gościła Wisła u siebie jedenastkę lipiniaków i przegrała wówczas gładko 1:4. Dziś odmieniły się losy i gospodarze wygrali w podobnym stosunku. Trudno porównywać obecnie formę drużyn z zeszłorocznym poziomem, jedno jednak nie ulega wątpliwości: jeśli Wisła potrafiła w pierwszym poważniejszym meczu pokonać gładko twardy i szybki zespół Naprzodu, to pozwalało to na wyciągnięcie pewnych wniosków na temat kondycji „czerwonych". Jest to u progu sezonu rzecz najważniejsza, to też Wisła wytrzymując tempo do ostatniej sekundy sprawiła miłą niespodziankę. Spodziewano się, że po pauzie Ślązacy będący w pełni treningu ujmą w swe ręce inicjatywę i narzucą przeciwnikowi tempo. Stało się odwrotnie. O ile gra do przerwy była otwarta o tyle w drugiej połowie przeważnie atakującą stroną byli Krakowianie.

Strona techniczna miała już mniej wyraźne oblicze. Na tle ciężkiego grząskiego boiska. Wisła przedstawiała obraz zróżniczkowany. Były punkty mocne, które nawet w pełni sezonu mogłyby zadowolić swoim obecnym poziomem, były punkty słabe, które kosztowały utratę dwu bramek. Do pierwszych należą Habowski i Szewczyk i do pewnego stopnia Gracz i Łyko. Pierwsi dwaj powinni znaleźć się absolutnie w polu widzenia Kapitana Związkowego w przededniu meczu z Francją. W dalszym dystansie widzimy dopiero Artura, na razie najsłabszego z trójki środkowej, Jezierskiego i trio defensywy. Gierczyński nie odbiegał wiele od zeszłorocznego poziomu, a Gorzula był wręcz katastrofalny umożliwiając Bochni strzelenie dwu bramek.

Od tego właśnie Bochni należy rozpocząć omówienie Naprzodu. Był on najlepszym graczem śląskim.

Zawodnik o doskonałym ciągu na bramkę i potężnym strzale, winien znaleźć się również w teamie kandydatów paryskich. Nawet renomowany Piec na drugim skrzydle wypadł słabiej od niego. Poza nim należy naturalnie wspomnieć o Michalskim na prawej obronie. Ci trzej nadawali ton całej jedenastce, reszta stanowiła tło równe, pozbawione luk.

Przebieg meczu wykazywał początkowo przewagę Wisły, która po kilku atakach zdobyła prowadzenie przez Szewczyka w piątej minucie. Podnieceni tym Ślązacy zerwali się i za chwilę wyrównali z akcji lewoskrzydłowego. Tenże gracz w 17-ej minucie po pięknym biegu solowym z połowy boiska wspaniałym strzałem pod poprzeczkę podwyższa wynik. Habowski wyrównuje jednak po rzucie wolnym, a na 30 sekund przed pauzą główka Szewczyka podwyższa rezultat.

Po pauzie Wisła występuje z Kopciem w miejsce Gorzuli, co wzmacnia pomoc. Habowski podwyższa w 20-ej minucie rezultat i Wisła ma silną przewagę. Mimo to bieg Bochni przynosi trzecią bramkę dla ślązaków i dopiero wolej Artura na minutę przed końcem ustala wynik dnia. (rg.).

KRAKÓW, 7.3. — Tel. wł. — Cracovia — Policyjny KS. Katowice 8:0 (4:0). Bramki dla Cracovii uzyskali: Korbas 3, Kawula, Malczyk, Zembaczyński, Szeliga i Pająk z wolnego. Sędzia p. Filipkiewicz.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Zuwała, Ziszka; Korbas, Kawula, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

Policyjny: Wiszot; Sudoł, Warmuz; Klimza, Dyling, Kostyra; Zur, Szuster, Goj, Buchalik, Palucha.

Cracovia miała znacznie łatwiejsze zadanie, aniżeli jej rywal lokalny. Przeciwnik „białoczerwonych" nie umywał się nawet do Naprzodu, tak że mecz miał zupełnie inny charakter. Ciężkie boisko Cracovii szczególnie pod bramkami dawało handicap drużynie technicznej, a akcję Policjantów śląskich kończyły się zazwyczaj na polu podbramkowym. Najgorzej wypadła u gości defensywa, stwarzając pod własną bramką horendalne sytuacje. O formie Cracovii trudno coś konkretnego powiedzieć. Białoczerwoni nie znaleźli jeszcze w tym sezonie przeciwnika, który zmusiłby ich do stuprocentowego wysiłku. To też należy narazie orientować się według możliwości dotychczasowych, a te wykazują, że drużyna „białoczerwonych" jest skonsolidowana.

Szczególnie widać to w pomocy, gdzie, jakkolwiek brak jest Grünberga, to jednak dobre akcje Góry i Ziszki pokrywają chwilowe momenty słabości u Zuwały i dlatego zarówno Ziszka, jak i Góra winni przedefilować przed kapitanem PZPN. Również atak Cracovii dochodzi powoli do normalnej formy. Brak jest jeszcze Stępienia co stwarza lukę na prawej stronie, dobry natomiast Szeliga i Korbas.

Przebieg meczu był dość monotonny, gdyż Cracovia strzelała bramki w regularnych odstępach czasu, a goście nie stanowili dla niej groźnego przeciwnika. Po pauzie ślązacy poczęli grać ostro, a chwilami brutalnie, tak, że sędzia zmuszony był w 17 minucie usunąć z boiska Dylonga.

KRAKÓW, 7.3. — Tel. wł. — Garbarnia — Zwierzyniecki 5:1 (1:0). Garbarnia nie idzie śladem swych lokalnych rywali i gra na razie jedynie z klubami krakowskimi. Skład Garbarni krystalizuje się powoli. Na centrze pomocy gra stale Lesiak, w obronie coraz lepszy jest Wójcicki. Pomimo ciężkiego terenu dobrze wypadł Pazurek, który strzelił trzy bramki. Dalsze dwie uzyskał Stankusz. Dla Zwierzynieckiego strzelcem był Pamuła z karnego. Sędzia p. Medwin.

14 bramek Pogoni

LWÓW, 7.2. — Tel. wł. — Drugi mecz treningowy obozu lwowskiego rozegrany został w niedzielę przy czym ligowej drużynie Pogoni przeciwstawiła się A-klasowa Świteź. Pogoń odniosła rekordowe zwycięstwo 14:0 (4:0). Wystąpiła ona w niekompletnym składzie bez Zimmera, Matyasa i Lemiszki. Skład jej przedstawiał się następująco: Albański; Kraus, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Niechcioł, Gamski, Luchter, Mysiak, Borowski. W napadzie Pogoni zagrało więc dwu juniorów, którzy jeszcze w sezonie ubiegłym zwrócili na siebie baczniejszą uwagę.

Pogoń miała nad Świtezią bezwzględną przewagę zarówno fizyczną jak i techniczną, uzyskując tak wielkie zwycięstwo z nadzwyczajną łatwością. Do przerwy ambitna Świteź, mając jeszcze większy zasób sił zdołała jako tako, wstrzymać pierwszy napór, natomiast już od 21 minuty oddała całkowitą inicjatywę w ręce zwycięzców. Cała drużyna stanęła zasadniczo na wysokości zadania. Odmłodzony napad swoją rozumną, opartą wyłącznie na pewnej myśli przewodniej grą kombinacyjną mógł się podobać. Bramki dla Pogoni zdobyli: Niechcioł, Luchter, Gamski i Mysiak po dwie, Sumara z karnego i Borowski. Sędziował p. Kurzewil.

Próbny galop Ł. K. S.

ŁÓDŹ, 7.3. — Tel. wł. — Pierwszy galop piłkarzy łódzkich odbyły ŁKS i WKS. Teren był ciężki, gra stała na marnym poziomie. ŁKS wystąpił w składzie kombinowanym: Andrzejewski, Gałecki (Karasiak), Tomczyk, Styczyński, Osiecki, Kaszko, Król, Jaroszczak, Lewandowski, Wolski, Miller i wygrał mecz 4:2 (2:0). Po dzisiejszym meczu trudno sobie wyrobić zdanie o formie i kondycji poszczególnych zawodników. Dobrze wypadł Gałecki, pierwszorzędnie Karasiak i chwilami niezłe zagrania miał Król. Bramki zdobyli: Król 2, Lewandowski z karnego i Wolski. Dla Wojskowego KS bramkę zdobył prawy łącznik i samobójczą obrońca ŁKS — Tomczyk. Sędziował p. Pogodziński. Widzów zebrało się ponad 500 osób.

Na Śląsku

KATOWICE, 7.3. — Tel. wł. — Boiska śląskie zarosły się już na dobre. Sprzyjała temu wiosenna pogoda, która jednak nie wszystkie tereny zdążyła wysuszyć po sobotniej ulewie, to też piłkarze mieli ciężkie zadanie. A, że kondycja ich jest przeważnie słaba byliśmy więc w drugich połowach gry prawie wszędzie świadkami walki niemal bez tempa. Na czoło spotkań wybijały się występy beniaminka Ligi AKS w Siemianowicach oraz Ruchu w Nowym Bytomiu. Na meczach tych zjawił się kapitan PZPN, p. Kałuża, w asyście kierowników śląskiego piłkarstwa. Niestety pan Kałuża nie był skłonny udzielić informacji o swych spostrzeżeniach.

KS. Ruch — Pogoń Nowy Bytom 4:1 (2:0). Bramki dla Hajduczan zdobyli Wilimowski 2, Peterek i Wodarz po jednej, dla gospodarzy Bandera główką. Sędziował p. Messek z Siemianowic, wobec 2.000 widzów. Piękna i emocionująca gra. W Ruchu na pierwszy plan wybijała się trójka Peterek, Wilimowski, Wodarz. Pozostali gracze spisali się również dobrze, zawiodła jednak obrona z Czempiszem na czele. Pogoń utrzymywała przez cały czas zawodów grę otwartą, a w drugiej fazie nawet zdecydowanie przeważała. Najlepszą część zespołu to bramkarz i obrońca Żydek.

Amatorski KS — Iskra 5:0 (2:0). Chorzowianie zagrali mniej ambitnie niż dotąd, mieli jednak miażdżącą przewagę. Na podkreślenie zasługuje słaba forma Pytla w napadzie ligowców. Iskrę od większej porażki uchronił doskonały bramkarz.

Bramki zdobyli: Marszel 2, oraz Piątek, Wostal i Pytek po jednej. Widzów przeszło 1.000 osób.

Kierownictwo AKS oświadczyło po meczu, że gracze byli stremowani obecnością egzaminatora, p. Kałuży.

Załeże 06—Dąb 3:2 (1:2). Dąb wystąpił w pełnym eksligowym składzie, jedynie bez Moczki i Kessnera. Bramki dla 06 zdobyli Osiecki 2 i Wójcik jedną; dla Dębian znajdujący się w fenomenalnej formie Kłoda oraz Trąbka.

Slavia (Ruda) — Śląsk (Świętochłowice) 2:2 (1:1). Bramki: Kulik i Szymura dla Slavii, oraz Niechcioł, Fryś dla ekslligowców.

Czarni — KS Chorzów 4:2 (1:1). Bramki dla Chropaczowian zdobyli Pytel 2, Wieczorek i Smolin po jednej. Orzeł Wełnowiec — KS Bytków 1:3 (1:2). KKS Pogoń — IFC 8:2 (3:0). Diana — Żydowski KS 4:6 (4:1). Na 10 minut przed końcem doszło na boisku do generalnej bijatyki.



DZIENNIKARZE W GOŚCINIE W P. Z. P. N.
na konferencji prasowej. W głębi, nowy prezes Związku płk. dypl. K. Glabisz

Warunki anormalne ale gra-niezła

Inauguracja sezonu piłkarskiego w Warszawie — trening obozu kandydatów do reprezentacji — odbył się w warunkach zupełnie anormalnych. Śmiemy twierdzić, że nigdy jeszcze doskonałe boisko Wojska Polskiego nie przedstawiało się tak tragicznie, jak w niedzielę. Cały teren zamienił się w jedno wielkie grzęzawisko, w którym kałuże mieszały się z lepką masą. Gracze ślizgali się, piłka, kierowana do partnera, zatrzymywała się nieraz w pół drogi.

Trudno było więc w takich warunkach zobaczyć jakiekolwiek ciekawe zagrania, któreby powiedziały coś pozytywnego o formie poszczególnych graczy. Trudno też wydać sąd o formie fizycznej, skoro błoto hamowało szybkość i gracze poruszali się bardzo wolno, a więc nie mieli potrzeby zbytecznego szafowania siłami.

I dlatego też nie można się dziwić, że kapitan związkowy WOZPN zaproponował p. Kałuży na trening do Krakowa pięciu graczy, którzy byli reprezentantami wzgl. kandydatami do reprezentacji w roku zeszłym. Ale czy znajdują się oni na prawdę w formie tego nie wie nikt z widzów niedzielnego meczu, ani kapitan WOZPN.

Drużyny rozpoczęły mecz w składach następujących:

„Zieloni": Rudnicki; Martyna, Szczepaniak; Kubera, Nytz, Polak; Wesołowski, Drabiński, Tomasiewicz II, Jung, Pirych.

„Czerwoni": Złatoper; Zieliński, Tomasiewicz I; Sochan, Cebulak, Wiśniewski; Kruk, Knioła, Zbroja, Ciszewski, Kisieliński.

Mecz odbywał się w trzech tercjach po 20 min. Wygrali „Zieloni" 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Charakterystyczne jednak było, że, o ile gra początkowo była równa i „Zieloni" nawet byli bliscy zdobycia bramki, (piłka zatrzymała się tylko bez woli Złatopera w kałuży na samej linii bramkowej), — o tyle później przeważali „Czerwoni", a mimo to nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Najczęściej strzelał Knioła. Rudnicki dobrze jednak strzały te wyłapywał Kisieliński miał pęd do przodu, ale też więcej, niż zwykle wystąpiły trudności w opanowaniu piłki, niepilnowanie miejsca i niedokładne strzały.

Bramki dla zwycięzców strzelili Jung z daleka i Zbroja który w trzeciej tercji przeszedł do „Zielonych", a u „Czerwonych" zastąpił go Lewocki.

Wynik dowodzić powinien dobrej gry tyłów „Zielonych". Istotnie Rudnicki bronił dobrze, Szczepaniak błysnął kilkakrotnie swą techniką; Martyna czuł się jeszcze na boisku bardzo nieswojo.

P. Kałuży zostali zaproponowani Rudnicki, Martyna, Szczepaniak, Cebulak i Kisieliński. Najmniej szans na reprezentację ma, zdaje się, Kisieliński. Cebulak nie miał możności pokazania swej obecnej formy.

Smoczek udziału w meczu nie brał, bawi bowiem od pewnego czasu w Krakowie i ma podobno zasilić Cracovie.

Mecz sędziował p. Z. Hasselbusch.

Obecnych było nadspodziewanie sporo widzów, a wśród nich nowy prezes PZPN płk. Glabisz. R. M.

Warta — HCP 9:2

POZNAŃ, 7.3. — Tel. wł. — W Poznaniu wystąpiła po raz pierwszy w bieżącym sezonie na boisku ligowa Warta, która pokonała mistrza okręgu HCP w stosunku 9:2 (3:1). Do pauzy gra była na ogół wyrównana. Po zmianie stron Cegielski nie wytrzymał tempa i wbrew oczekiwaniom Warta w tej części gry zaprezentowała się pod względem kondycyjnym znacznie lepiej; mimo, że to był jej pierwszy mecz w sezonie.

Gra stała na dość ciekawym poziomie. Warta była oczywiście pod względem technicznym znacznie lepsza. Wyróżnił się Scherfke, a poza tym Gendera oraz Tchórz w obronie. Warta wystąpiła w pełnym składzie ligowym, przy czym w drugiej części gry Przybylskiego w ataku zastąpił na łączniku Kryszkiewicz. Bramki zdobyli: Słomiak 3, Scherfke i Gendera po 2, Kryszkiewicz i Szwarc.

Legia poznańska pokonała A-klasowy Pentatlon 5:2 (0:1).

Korona zwyciężyła groźną na swoim gruncie Polonię z Głównej nieznacznie, ale zasłużenie 1:0.

Warta IB rozgromiła Brytanię w stosunku 9:1, a w turnieju o puchar Czarnych Sokół poznański przegrał z Czarnymi 2:5 oraz Cybina wygrała z Naprzodem 3:2.

★

KRAKÓW, 7.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęto rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Są to spotkania zaległe z ub. roku. Wisła w 13-minutowej dogrywce uzyskała bezbramkowy rezultat z Nadwiślanem wobec czego wynik opiewa 3:1 dla Wisły. Cracovia zremisowała z Krowodrzą 2:2 (0:1), uzyskując pierwszy punkt w mistrzostwie klasy A. Strzelcem dla Cracovii był Kopeć, dla Krowodrzy Wrona. Sędzia p. Pryk. W meczu towarzyskim leader tabeli Podgórze pokonał Unię 3:2 (1:2), wykazując dobry poziom techniczny. Bramki dla Podgórza Uznański, Kret i Antoniewicz, dla Unii Wójcik i Dziadkiewicz.

PIŁKA ZAGŁĘBIA NA BOISKACH

SOSNOWIEC, 7.3. — Tel. wł. — W Zagłębiu odbyło się nieoficjalne otwarcie sezonu piłkarskiego spotkaniami towarzyskimi w Milowicach i Czeladzi. W Milowicach miejscowy zespół klasy A Płomień rozprawił się z B-klasowym zespołem Czarnych bijąc go w stosunku 13:1 (3:1). Bramkami podzieliła się cała niemal drużyna gospodarzy.

W Czeladzi gościła drużyna KS 22 Mała Dąbrówka, ulegając miejscowemu Czeladzkiemu KS 2:3 (0:1). Gra stała na niskim poziomie. Punkty dla zwycięzców padły ze strzałów Jeziorowskiego w zamieszaniach podbramkowych.

GOD W WARSZAWIANCE?...

God, który odbywa obecnie służbę wojskową, ma podobno wstąpić do Warszawianki.

★

GWIAZDA — SKRA, towarzyski mecz piłkarski, rozegrany w sobotę na boisku Skry, zakończył się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 1:0 (0:0). Ciężki teren utrudniał przeprowadzenie normalnej gry. Jedyną i zwycięską bramkę dnia strzelił dla Gwiazdy Stanniborek. Sędziował p. Czekański.



ZABŁOCENI OD STÓP DO GŁÓW...
To piłkarze warszawscy, którzy wyszli w niedzielę na boisko i rozegrali mecz treningowy.



NAD MOTORYZACJĄ P. Z. M.
radzi walne zgromadzenie. Na przodzie prezes PZM., gen. Burkhardt - Bukacki, obok dawniejszy prezes gen. Rouppert. Ostatni na lewo, inż. Przeworski — delegat Z.Z.

Między dwiema bramkami

ZASTRZEŻENIA TERMINOWE LIGI

Pertraktacje pomiędzy Ligą a PZPN o ustąpienie terminu nie dały pozytywnych wyników. Rozbiły się one na tle żądań finansowych Ligi.

W związku z tym zarząd Ligi postanowił zwrócić się do PZPN z zażaleniem na przekroczenie liczby ustalonych terminów na spotkania organizowane przez naczelną magistraturę. W myśl uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia przysługuje PZPN-wi 5 terminów, natomiast Liga wyliczyła, że zaanektowano ich aż dziewięć.

Do cyfry tej dochodzi Liga, wliczając terminy na mecz treningowy 14 b. m. oraz mecz z Francją 21. Poza tym Liga twierdzi, że w związku z meczem z Norwegią 28 maja (piątek), stracony zostanie również termin 27 maja (święto). Wobec meczu ze Szwecją w środę (23.VI) obawia się Liga, że poprzedzającej niedzieli obowiązywać będzie zakaz gry.

O ile obiekcje w związku z meczami z Norwegią i Szwecją mają uzasadnienie, to gdy chodzi o terminy marcowe stoi PZPN na stanowisku, że znajdują się one poza sezonem ligowym, który rozpoczyna się dopiero 4 kwietnia.

Spodziewać się należy, że uda się doprowadzić do jakiegoś kompromisu i PZPN przeprowadzi cały swój przewidziany program.

LIGA CHCE GRAĆ Z HOLENDRAMI

W dniu ligowym chce zarząd Ligi rozegrać spotkanie z nieoficjalną reprezentacją Holandii Zwaluwen. Holendrom zaproponowano termin między 13 i 15 marca.

Pomysł grania z Holandią jest bardzo szczęśliwy, przypomina jednak, że zeszłoroczne pertraktacje do niczego nie doprowadziły, dlatego dobrze będzie jeśli Liga zabezpieczy się na dwie strony, w przeciwnym razie znów zostanie na lodzie.

POGOŃ PROSI O UŁASKAWIENIE MATYASA

Pogoń zwróciła się za pośrednictwem Ligi do zarządu PZPN z prośbą o ułaskawienie gracza jej Matyasa II, zdyskwalifikowanego do 22 kwietnia za wypadki w czasie meczu Liga — Kraków.

KUREK DOMAGA SIĘ REWIZJI WYROKU

Znany gracz śląski Kurek zwrócił się do Ligi z prośbą o rewizję wyroku dyskwalifikującego go na przeciąg dwu lat. Zarząd Ligi poprosił o opinię P. Z. P. N. Ponieważ ostatnia kara Kurka stała w związku ze sprawą nadużycia alkoholu przez graczy Ruchu przed meczem z Cracovią, która jak wiadomo, „utknęła na martwym punkcie", trudno doszukiwać się powodów, dla których właśnie Kurek miałby dźwigać na sobie cały ciężar konsekwencji, przed którymi potrafili się uchronić bardziej sprytni.

MIĘDZYNARODOWY PROGRAM PIŁKARZY ŚLĄSKA

Śląski O. Z. P. N. opracował następujący kalendarzyk spotkań międzynarodowych: 28 i 29 bm. występ mistrza Rzeszy, F. C. Nuernberg w Katowicach; 4.IV. Śląsk — Dolna Austria; 6 kw. rewanż Śląsk — F. A. C. w Wiedniu; 1 lipca Śląsk — Monachium, 4 lipca Śląsk — Schalke „04"; w sierpniu rewanż z Dolną Austrią i 12 września zawody obu Śląsków w Katowicach.

Odwołano mecz obu Śląsków, wyznaczony na dzień 14 bm. do Bytomia. (hr).

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ 1. F. C.

1. F. C. Katowice zakontraktował szereg ciekawych zawodów piłkarskich. W dniu 14 b. m. Niemcy katowiccy goszczą K. S. Dąb w tydzień później przyjmują hajducki Ruch a 28.III S. V. „09" Bytom.

Z początkiem kwietnia F. C. sprowadza wreszcie „02" Wrocław. (hr)

Były trener ŁKS-u Lajos Czeisler otrzymał posadę trenera w Szwecji w miejscowości Karlsroge, w klubie przy fabryce amunicji „Karlsroge", który jest jednym z czołowych zespołów prowincji szwedzkiej. (lp.)

Lista sędziów ligowych, ogłoszona przez wydział spraw sędziowskich PZPN na rok bieżący, przedstawia się następująco: Arczyński, Lustgarten, Rutkowski, Sznaider, Seidler, Skowroński (Kraków). Kuchar, Kurzweil, Sawicki (Lwów). Lange, Rettig, Wardęszkiewicz (Łódź). Gruszka, Kossek (Śląsk). Bergtal, Fass, Frank, Romanowski (Warszawa). Lista uzupełniająca — Bewald, Gumplowicz, Heitner, Lieberman, Medwin, Seichter, Zapiór (Kraków). Hausman, Krajcarek, Sawaryn, Seeman, Szyba (Lwów), Jędraszczak, Otto, Stępień (Łódź). Konieczka (Pomorze). Staliński, Trygalski (Poznań). Blachut, Gryc, Gerblich, Laband, Linke, Richter (Śląsk). M. Walczak (Warszawa).

SKROMNE ŚWIĘTA PIŁKARZY LWOWSKICH

Po raz pierwszy od lat kilku, Lwów nie będzie oglądał podczas świąt Wielkanocnych żadnej drużyny zagranicznej. Czołowe kluby Lwowa z Pogonią na czele boją się hospitować w jakiejkolwiek na większą skalę zakrojonej imprezie zagranicznej, powodując się w tym wypadku zmiennością aury w tym okresie jak również nie mając pełnej gwarancji osiągnięcia możliwie poprawnej formy przez lwowskich piłkarzy. W oba dnie świąt rozegrany zostanie natomiast lokalny turniej przy udziale Pogoni, Czarnych, Hasmonei i Ukrainy. (K.)

VIENNA WE LWOWIE

Vienna została definitywnie zakontraktowana na Zielone Święta do Lwowa, gdzie zagra z Pogonią i Hasmoneą. Następnie Vienna rozegra jeszcze trzy dalsze mecze, najprawdopodobniej w Krakowie i na Śląsku.

HASMONEA MA TRENERA PIŁKARSKIEGO

Hasmonea zakontraktowała dla swej sekcji piłkarskiej trenera. Wybór padł na osobę b. gracza wiedeńskiego Rapidu, a ostatnio trenera ligowej drużyny czeskiej Prostejow— Hamacka. Otto Hamacek rozpoczyna swą pracę we Lwowie z dniem 15 bm i przede wszystkim poświęci się szkoleniu narybku.

Pogoń jest również zasypywana ofertami trenerów zagranicznych szczególnie z Wiednia i Budapesztu. Ostatnio m. in. wyraził chęć pracy w Pogoni, znany w Polsce z tournee Admiry z lat minionych, obrońca jej Ludwig. Pogoń wszystkie oferty jednak odrzuca i wyjątkowo w roku b. pracować będzie pod kierownictwem własnych graczy. (K)

Podział prac w PZLA

Na piątkowym, pierwszym po walnym zgromadzeniu posiedzeniu zarządu PZLA dokonano właściwego ukonstytuowania się, przy czym dokooptowano odrazu kilka osób do poszczególnych wydziałów, które przedstawiają się jak następuje:

Wydział spraw sędziowskich — kpt. Misiński (przewodniczący), Kaminski, Chrebowski, Kostrzewski dokooptowany.

Komisja sportowa — dyr. Słachciak (przewodniczący), Sidad, Szenajch, Woynarowska, Foryś, Żuber (dokooptowany).

Komisja propagandowo - organizacyjna — dyr. Frenkiel (przewodniczący), Przybysławski, Sienkiewicz, Miłobędzka, Matzke dokooptowani.

Sekretarz — inż. Jaworski, zastępca mgr. Przybysławski.

Skarbnik — Kamiński, gospodarz — Sienkiewicz, referat kobiecy — Woynarowska.

Referat prasowy należeć będzie do komisji organizacyjno - propagandowej.

Komisja trzech — kpt. Misiński (opiekun zawodników), Słachciak, Szenajch.

Komisja dyscyplinarna — kpt. Misiński, Foryś, Przybysławski.

Delegaci do ZPZS — inż. Znajdowski, kpt. Misiński, dyr. Frenkiel.

Noji rozpoczął już od tygodnia regularny trening. Na zawodach w hali nie startował, zaaplikował sobie natomiast kilkokilometrowy bieg naprzełaj, po którym czuł się bardzo dobrze. Oddech i puls ma znakomity, bolą go tylko nogi, ale to rzecz po dłuższej przerwie zrozumiała.

Zasłona przebywa obecnie w CIWF'ie na 5-ciomiesięcznym kursie instruktorskim dla podoficerów. Białostoczanin trenuje ostrożnie, gdyż jeszcze nie wykurował skręconej nogi.

Lokajski, który jest jedną z największych nadziei naszej lekkiej atletyki, znajduje się obecnie w stanie zupełnego zniechęcenia i o poważnym treningu nawet nie myśli, odczuwając ciągle jeszcze kontuzję krzyża i bóle przepukliny. Wymaga ona przeprowadzenia natychmiastowej kuracji (operacja przepukliny jest bodaj najlżejszym zabiegiem chirurgicznym). Poradnia chirurgiczna za protekcją PZLA przyjmie chyba takiego pacjenta z otwartymi rękami



KOSZYKARZE K. P. W. WARSZAWA
zdobyli już mistrzostwo stolicy. Stoją od lewej: Adach, Borowski, Stajewski, Gregolajtys, Haber, Niwiński, Sowiński, Menel, Zgliński, Czyżykowski.

I-sze zimowe mistrzostwa Polski

Zacięte walki 40-pływaków w basenie Lwowa

LWÓW, 7.3. — Tel. wł. — Pierwsze w Polsce zimowe pływackie mistrzostwa Polski wyszły z próby obronną ręką. Nie zgromadziły na starcie coprawda rekordowej liczby zawodników, ani nie przyniosły powodzi nowych rekordów, jednak rozgrywane przy wyłącznym udziale polskiej średniej klasy przyniosły pełny sukces zarówno organizacyjny jak i sportowy. Organizatorom należy wyrazić całkowite uznanie. Młody okręg lwowski wywiązał się ze swego trudnego zadania gładko. Dopisała również publiczność zapełniająca szczelnie widownię. Przeważała młodzież szkolna, dla której przeznaczono specjalne miejsca.

Nie posypały się we Lwowie rekordy, zanotować jednak należy wyrównany poziom wszystkich niemal konkurencji po największej części zażartą i równą walkę i wreszcie sukces starych przeciętnych nie liczących się do niedawna zawodników i ich zwycięstwo nad polską klasą średnią. Ten moment był bodaj, że najbardziej wartościowy i to jest największy sukces zimowych mistrzostw, sukces, który pozwolił niewyrobionym dotąd zawodnikom „dołączyć się" do klasy średniej.

W sumie stawiło się we Lwowie 40 pływaków. Wielka szkoda, że zabrakło katowickiego EKS i stołecznej Legii. Poza tym w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd Giszowiec. Jakościowo konkurencje panów obsadzone były znacznie mocniej niż konkurencje pań. Z tego też względu w niektórych konkurencjach męskich musiano organizować przedbiegi. Rozegrane one zostały w sobotę i niedzielę przed poł. co było pociągnięciem bardzo trafnym.

Wielką niespodzianką w pierwszym dniu zawodów był sukces Lwowa. Pierwsze tytuły mistrzowskie zdobywane dla barw lwiego grodu przyjmowane były niezwykle gorąco. Zdobyto ich w sobotę aż 3, a niewiele brakło by uzyskano jeszcze dalsze.

Sukcesy swe mieli gospodarze do zawdzięczenia reprezentacji skromnej, ale doborowej. Missan - Boberowa i Szczerbówna zwycięstwa swe zdobyły stosunkowo łatwo, gdyż obsada konkurencji kobiecych przedstawiała się skromnie. Poza liczną ale w sumie słabą ekspedycją Hakoahu bielskiego oraz przeciętną Lasoniówną z YMCI krakowskiej panie lwowskie nie miały groźniejszych konkurentek.

W gorszym położeniu znalazł się Kot. W biegu na 100 m. na wznak lwowianin miał ciężką przeprawę z pozostałą trójką i bieg swój roztrzygnął dopiero na końcowych 25 metrach.

Wielkim sukcesem Pogoni było zajęcie drugiego miejsca w sztafecie 3 x 100 m. stylem zmiennym panów. Ze względu na pięć sztafet podzielono je na dwie grupy. W grupie pierwszej Pogoń startowała z YMCA i AZS-em, w drugiej Cracovia z Hakoahem. Przebieg wyścigu w grupie pierwszej zamienił się w niezwykle zaciętą walkę. Do ostatniej zmiany nieznaczną różnicą prowadziła Pogoń dzięki doskonałej formie obu braci Kotów. W zmianie trzeciej słabszy już nieco Klimko stracił nadrobiony poprzednio teren na rzecz Gumkowskiego (AZS) nienniej jednak dzięki silnemu dopingowi publiczności ukończył swój wyścig zupełnie równo. Obie sztafety osiągnęły czas 3:58:4. O kolejności miejsć zadecydował celowniczy, który wiedział zwycięzcę w AZS-ie.

Bezkonkurencyjnym i nie zagrażanym był Heinrich. 100 m. stylem klasycznym wygrał przekonywująco z wielką przewagą odbijając się motylkowym stylem i wyprzedzając wyraźnie swych współzawodników. Słaby był natomiast bieg 400 m. stylem dow., obsadzony zaledwie przez trzech zawodników i ukończony przez Makowskiego i Zgudę, gdyż Wiener po 300 metrach był tak wyczerpany, że zrezygnował. Na przeciętnym poziomie stała również setka stylem dowolnym. Wygrał ją łatwo Gumkowski, choć za plecami jego rozgrywała się znowu jedna z ciężkich walk o dalsze miejsca.

Bez większego wrażenia przeszła sztafeta pań 4 x 100 m. stylem dowolnym. Jedyna startująca drużyna Hakoahu bielskiego wygrała bieg właściwie walkowerem, gdyż drużynie kombinowanej złożonej z lwowianek i uzupełnionej Bednarczykówną (Delfin) zezwolono na start tylko poza konkursem. Kombinacja ta była znacznie lepsza, co zresztą całkowicie uwydatnia się w uzyskanych czasach.

LWÓW, 7.3. — Tel. wł. — Główne zainteresowanie drugiego dnia mistrzostw skupiało się na nowo wprowadzonej i nieznanej dotąd w Polsce konkurencji 300 m. stylem zmiennym. Nowy ten typ niewątpliwie trudnej konkurencji nie zdał jednak egzaminu. Przy skromnej obsadzie, zaledwie trzech zawodników, nie mógł dostarczyć ani odpowiedniej emocji, a już zupełnie nie dopisał sportowo, skoro tylko jeden Heidrich, najlepiej operujący trzema stylami, wygrał ją bardzo łatwo, nie będąc zagrożony ani przez Kota II, ani przez Lehnerta. Kot miał wprawdzie początkowo bardzo dobry zryw i pierwszych 100 m. crawlem przetrzymał bardzo dobrze, następnie jednak przy przejściu na styl klasyczny stracił około 15 metrów, których nie potrafił już nadrobić w trzeciej setce. Bezapelacyjna przewaga Heidricha, który w konkurencjach klasycznych nie miał rywali, pozwoliła mu dorzucić do posiadanych tytułów mistrzowskich jeszcze jeden tytuł na 200 metrów.

Dobry dzień miały w niedzielę znowu panie lwowskie. Missan-Boberowa wygrała setkę klasyczną, a Szczerbówna święciła podwójny sukces. 100 metrów na wznak przyniosło jej drugi tytuł mistrzowski i nowy rekord okręgu lwowskiego. Zwycięstwo to kosztowało ją nie mało wysiłku, co musiało się odbić zresztą na rozegranej w kilka minut po tym następnej konkurencji 100 m. styl. dowolnym, w której zajęła tylko drugie miejsce, walcząc jednak z niezwykłym zaparciem i ulegając dosłownie dopiero na końcowych metrach.

Bardzo słabiutkie były obie sztafety. 3x100 stylem zmiennym pań wygrał Hakoah walkoverem, a 4x200 dow. panów rozegrano tylko między Cracovią a AZS-em. Cracovia jako równiejsza wygrała pewnie i zasłużenie.

Niespodzianką niedzielną była pierwsza lokata Bredlicha w skokach z trampoliny. Program sobotni obejmujący wyłącznie skoki mistrzowskie, przyniósł nieznaczną przewagę punktową Ziaji, któremu natomiast nie powiodło się w niedzielę przy wykonywaniu programu dowolnego. Repertuar i sposób wykonania u Bredlicha skoków dowolnych, dawały znaczną przewagę nad podobnym programem Ziaji. Ten moment zadecydował właśnie o ogólnej klasyfikacji.

W ogólnej punktacji mistrzostw wśród panów bezkonkurencyjny był AZS, podobnie jak u pań bielski Hakoah. Przy tej okazji trzeba jednak zaznaczyć, że oba te kluby przysłały do Lwowa najliczniejsze ekspedycje. Bezsporny jest natomiast sukces Lwowa. Trzecia lokata Pogoni wśród panów, drugie, trzecie i czwarte miejsce w klasyfikacji pań są dla pływactwa lwowskiego nie małym zaszczytem.

Ogólna klasyfikacja panów przedstawia się następująco: 1) AZS (Warszawa 91, 2) Cracovia 73, 3) Pogoń 50, 4) IKP Siemianowicze 39, 5) PTP Szarlej Biały 26, 6) YMCA Kraków 17, 7) PZL Warszawa 11, 8) Hakoah Bielsko 8, 9) ŁKS 6, 10) Delfin (Warszawa).

Panie: 1) Hakoah 110, 2) Lechia, 34, 3) Pogoń 26, 4) Czarni, 5) Delfin 3.

M. K.

PANOWIE

100 m. st. dow. panów: 1) Gumkowski (AZS W-wa) 1:07.4, 2) Paszkot (Crac.) 1:09.5, 3) Wiener (Hak.) 1:10.1.

200 mtr. stylem dowolnym: 1) Pas... (Crac.) 1.39,8 ,2) Makowski (AZS) 2.44,... 3) Bąkowski (AZS — Warszawa) 2.45,4.

400 m. st. dow. panów: 1) Makowski (AZ... W-wa) 6:03 4, 2) Zguda (YMCA Krak.) 6:05...

100 m. st. klas.: 1) Heindrich (IKP Siem... 1:20,4, 2) Maszner (AZS W-wa) 1:24.7, ... Nowicki (PZL W-wa) 1:25.3, 4) Günther (ŁK... 1:25.5.

200 mtr. st. klas.: 1) Heidrich 3.05,3, 2... Nowicki (PZL W-wa) 3.11.6, 3) Kot I... (Pog.) 3.12.

100 m. na wznak: 1) Kot II (Pog.) 1:21... 2) Szelest (Cracovia) 1:23.8, 3) Żydek (PTP... 1:24.6, 4) Kowalski (YMCA Kraków) 1:26...

300 mtr. st. zmienny: 1) Heidrich (IK... Siemian.) 4:29,7, 2) Kot II (Pogoń) 4:3... 3) Lenert (AZS W-wa) 4.40,7.

Sztafeta 4 x 200 mtr. styl dow. 1) Cracovia (Kot I, Roupert, Paszkot, Grubental) 11.04,4 (rekord okr. krak.), 2) AZS W-wa 12:10.

Sztafeta 3x100 m. st. zm. panów: 1) AZ... W-wa (Lenert Maszner, Gumkowski) 3:58... 2) Pogoń (Kot II, Kot III, Klimko) 3:58... 3) Cracovia (Szelest, Kot I, Roupert... 4:00 8, 4) YMCA (Krak.) (Kowalski, Świetu... Zguda) 4:07. 5) Hakoah (Wiener, Heinz, Tra... mer) 4:23.3.

Skoki z trampoliny: 1) Bredlich (PTP... 122.96 pkt., 2) Ziaja (PTP) 115.82, 3) Pie... trzykowski (AZS W-wa) 98.46 pkt.

PANIE

100 mtr. st. dow.: 1) Goldnerówna (Ha... koah) 1.23,3, 2) Szczerbówna (Lechia... 1:24,2, 3) Bednarczukówna (Delfin W-wa... 1.27.7, 4) Pastorówna (Hak.) 1.28.6.

100 mtr. st. klas: 1) Missan-Boberow... (Pog.) 1.42, 2) Kandlówna (Hak.) 1.44... 3) Lasoniówna (YMCA Krak.) 1.45,1.

200 m. st. klas. 1) Missan-Boberowa (Pog... 3:45.2, 2) Kandlówna (Hak.) 4.54.4, 3) Las... niówna (YMCA Krak.) 3:56.8, 4) Berekówn... (Hak.) 4.04 6.

100 mtr. na wznak: 1) Szczerbówna (Le... chia) 1.41,7, 2) Pastorówna (Hakoah) 1:43,2... 3) Horówna (Czarni) 1.46,8.

300 m. st. zmiennym: 1) Szczerbówna (Le... chia) 5:46.4, 2) Pastorówna (Hakoah Bie... lsko) 6:04 3, 3) Glasserówna (Hak.) ...:26.4.

Sztafeta 4x100 m. st. dow.: 1) Hakoah (Be... rekówna, Kandlówna, Pastorówna, Goldne... równa) 6:38.2.

Sztafeta 3 x 100 styl zmienny: 1) Hakoa... Bielsko (Pastorówna, Berekówna, Goldneró... wna) 5.02.8.

Jędrzejowska i Tarłowski

w finałach turnieju Mentony

Rozpoczęliśmy już drugi skolei turniej w Mentonie. Konkurencja jest tu znacznie słabsza, niż w Monte Carlo, gdyż Cramm, Henkel, Boussus, Sperling i Mathieu wyjechali do Kairu na mistrzostwa Egiptu.

Wskutek tego, a również spowodu poprawy naszej gry, Polacy odegrali decydującą rolę w turnieju.

W pierwszym dniu Tarłowski pokonał Rumuna Badlina 6:1, 6:3. Spotkanie trwało dwie godziny, bo Tarłowski grał tylko na przerzut.

Hebda powraca wyraźnie do formy. Nyström, czołowy gracz Szwecji stawiał mu minimalny opór, i przegrał 2:6, 2:6

Tego samego dnia grałam z prezesem LKT inż. Wavdowskim w mikście handicapie. Przeszliśmy przez pierwszą rundę, bijąc angielską parę Astrop, Higgs 6:2, 6:3.

To był taki mały początek. Na dobre rozpoczęła się gra dopiero dzisiaj, kiedy graliśmy pięć meczów i odnieśliśmy pięć zwycięstw.

Pierwszy grał rano Hebda z rozstawionym graczem angielskim Petersem. Peters był już w Warszawie, kiedy od wiedziła nas ekipa All England LTC. Aż do stanu 3:3 gra jest wyrównana. Tu Hebda uzyskuje prowadzenie, dociąga do 5:3, ale Peters zaczyna operować tylko lobem, wyrównuje na 5:5, a za chwilę nawet prowadzi 6:5.

Lecz teraz Hebda zagrywa kilka wspaniałych dropszotów, wyrównuje, Peters zdobywa jeszcze jednego gema, ale Hebda umiejętnie ściąga Anglika do siatki, a po tym mija go świetnymi lengslajnami. Seta wygrywa Hebda 9:7.

W drugim secie Hebda przez cały czas atakuje i wygrywa łatwo 6:1.

Równocześnie z meczem Hebdy odbywało się moje spotkanie. Pierwszą przeciwniczkę miałam bardzo słabą (nie pamiętam, jak się nazywa), wygrałam 6:0, 6:0. Następnie grałam z mistrzynią Szwecji Roberg i osiągnęłam ten sam rezultat 6:0, 6:0. Mogę chyba śmiało powiedzieć, że gram znacznie lepiej w stosunku do pierwszych dni pobytu

Po południu wchodzi na kort Tarłowski z Palmierim. Tarłowski zagrał wspaniale! Grał przeważnie na przerzut, lecz od czasu do czasu atakował swym forhendem w same rogi. Palmieri choć odbił pierwszą piłkę, to już do drugiej nie miał czasu dojść.

Pierwszego seta po bardzo zaciętej walce wygrywa Tarłowski 6:4. W drugim secie widać już pewne zmęczenie u Tarłowskiego; Włoch zaczyna strasznie przycinać wszystkie piłki, często używa dropszotów i wygrywa drugiego seta 6:2

Trzeci set gra Tarłowski bardzo ambitnie, ale ostrożnie. Nie ryzykuje, atakuje tylko z pewnej pozycji. Przy stanie 4:3 i 40:30 dla siebie Tarłowski gra cross, Palmieri oddaje lengslajnem, lecz piłka pada na aut. Sędzia ogłasza stan 5:3 dla Tarłowskiego, lecz Palmieri protestuje, mówiąc, że piłka padła na linię i jest dobra. Przez chwilę trwa stan niepewności, lecz i publiczność i sędzia jednogłośnie orzekli, że piłka była aut; jest więc gem.

Ten wypadek załamuje Włocha. Następnego gema Palmieri nie wytrzymał nerwowo. Mecz wygrał Tarłowski 6:4, 2:6, 6:3.

Następnie Tłoczyński grał z Robertsonem (USA). Amerykanin wyróżnił się grą przy siatce, ale Tłoczyński nie dał się zjeść w kaszy. Zwyciężył 6:4, 7:5.

W handicapie debla nasi chłopcy pokonali Anglików Kalli, Astrop.

Właściwie wszyscy już doszliśmy powoli do formy i humor dopisuje nam nadzwyczajnie. Tłoczyński spaceruje i ciągle podśpiewuje sobie piosenkę „Facchetta nera" to znaczy Czarna twarz, czyli Abisynka. Jest to wojskowy marsz abisyński, którego nauczył go faszysta Palmieri.

Od czasu do czasu odwiedzamy wieczorem kasyno, ale dotąd nie udało się nam rozbić banku.

Jadwiga Jędrzejowska.

W dalszym ciągu turnieju w Mentonie szczęście nie opuściło Polaków.

W ćwierćfinałach Hebda wyeliminował pierwszą rakietę Szwajcarii Ellmera 6:2, 6:2, Tłoczyński — mistrza Chin Kho-Shin-Kie 6:4, 6:2, a Tarłowski łatwo uporał się z Cejnarem (Czechosłowacja) 6:4, 6:2. To ostatnie zwycięstwo zasługuje tymbardziej na uwagę, że Czech wyeliminował w ósemce Metaxę (Austria) 6:3, 6:2.

Bratobójczy półfinał polski Hebda — Tarłowski wygrał katowiczanin 6:4, 6:4. W drugim półfinale Tłoczyński zagrał słabo i uległ Schröderowi (Szwecja) w bardzo wysokim stosunku 0:6, 1:6.

W deblu Hebda, Tłoczyński wyeliminowani zostali przez silną parę dwu siatkarzy Brugnon (Fr.), Robertson (USA) 8:6, 2:6, 3:6, a Tarłowski z Vodičką (Czech.) pokonali niemiecką parę Buss, Hildebrand 4:6, 6:2, 6:2.

W mixcie narodowym Jędrzejowska z Tłoczyńskim uległa Szwedom Roberg, Schröder 6:1, 1:6, 3:6.

W singlu Jędrzejowska doszła do finału, bijąc Weekes (Ang.) 6:2, 7:5. W finale walczy z Lizaną.

Motocykliści czekają na lepsze jutro

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego upłynęło pod znakiem utyskiwania na brak możliwości większego rozwoju, na ciężkie warunki itd. Tych przeciwności były świadome zarówno kluby, jak i związek, to też w cichym, wzajemnym porozumieniu rozpłynął się główny zarzut: ubogi sezon miniony.

Wynagrodzić go ma natomiast sezon nadchodzący. Związek przewiduje znaczne ożywienie, spodziewa się zwiększenia — z uwagi na hasło motoryzacji kraju — pomocy czynników decydujących. Spodziewa się pomocy, a marzy o cesarskim cieciu w świecie motocyklowym. Bo żadne zachęty, żadne ulgi nie stworzą wielkich kadr motocyklistów, tylko tania produkcja motorów, tania benzyna i dobre drogi. Na te zasadnicze przeszkody, wstrzymujące rozwój polskiego sportu motocyklowego PZM. żadnego wpływu niestety nie ma.

Zebrani dobrze to zrozumieli i z tego punktu widzenia ustosunkowali się d... krytyki działalności zarządu

W odróżnieniu od minionego sezonu nadchodzący — ma być pod względem sportowym bardzo obfity. Przyrzeczona współpraca czynników wojskowych ze... zwoli na organizowanie imprez, któr... dawniej trzeba było z braku chętnych d... pracy, często odwoływać.

W jakim kierunku pójść mają prac... motocyklistów w roku przyszłym, poda... liśmy już w numerze poprzednim. A... więc: zwrócenie większej uwagi na ra... dy terenowe, wyścigi na szosie i żużlu... ograniczenie zjazdów gwiaździstych, ja... ko nie odpowiadających duchowi moto... cyklisty. Te właśnie punkty wybijała si... w programie prac w szerz.

Kalendarzyk na sezon nadchodzący przewiduje aż 80 ogólnopolskich imprez, z których wiele nosić będzie charakter znacznie szerszy aniżeli w latach poprzednich.

WAŻNIEJSZE DATY KALENDARZYKA SPORTOWEGO

Kwiecień:
25 Jubileuszowy raid dookoła Łodzi 300—500 km. (org. Union Touring).

Maj:
2 Wyścig po ulicach Poznania o Złoty Kask (org. Unia).
6—9 Patrolowy raid Szlakiem Marszałka 2.000 km. (org. Legia).
16—17 Raid terenowy w Wilnie (Z. S. Wilno).
16—17 Raid przez Góry Świętokrzyskie (Strzelec Warszawa).
23 Wyścigi na torze żużlowym (Z. S. Toruń).
26—30 Raid Lwów — Kraków — Gdynia — Warszawa — Lwów (Z. S. Lwów).
30 Wyścigi żużlowe (KM Bydgoszcz).

Czerwiec:
13 Wyścigi uliczne (Z. S. Cieszyn).
20 Mistrzostwa Warszawy na szosie (Legia Warszawa).
27—29 Raid Lwów — Łuck — Lwów (Z. S. Lwów).
29 Raid międzyklubowy (ŁKM Łódź).

Lipiec:
4 Wyścigi na torze żużlowym (KPW Katowice).
11 Wyścigi na torze żużlowym (Z. S. Chorzów).
18 Wyścigi na torze żużlowym o mistrz. Ciechocinka (Z. S. Toruń).
25 Wyścigi międzyklubowe na torze żużlowym (Z. S. Grudziądz).

Sierpień:
1 Wyścig górski w Wiśle (Z. S. Cieszyn).
8 Wyścigi na torze żużlowym (KM Bydgoszcz).
22 Raid sprawności Szlakiem Powstańców Śląskich (OZM Katowice).
29 Wyścigi uliczne w Bielsku (BBKM i ZS Bielsko).

Wrzesień:
5 Wyścigi szosowe pod Warszawą (Legia).
5 V jubileuszowy raid (ZKM Łódź).
11—12 Raid tatrzański (PKM Warszawa).
19 Wyścigi o mistrzostwo Pomorza na szosie (Z. S. Grudziądz).
26 40-lecie Union Touring Raid międzyklubowy w Łodzi.

Październik:
3 Wyścigi o złoty kask na żużlu (ZS Chorzów).
10 Wyścigi na torze żużlowym (Z. S. Ostrów Wlkp.).
17 Raid górski (BBKM Bielsko).

Brak miejsca nie pozwala nam na razie na zamieszczenie pełnego kalendarzyka, wybieramy więc tylko ważniejsze imprezy

Siedem ważniejszych raidów w okresie od maja do lipca nosić będzie charakter eliminujący dla zawodników do drużyny mającej wziąć udział w zjeździe gwiaździstym do Paryża z okazji wszechświatowej wystawy.

Rezygnowanie z organizacji imprez uwzględnionych w kalendarzyku jest według słów PZM niedopuszczalne. W praktyce kluby wojują ze sobą o lepsze terminy, a potem często z nich rezygnują. Zapobiec temu mają grzywny, które nakładać będzie związek.

Wybory do zarządu dały następujące wyniki:

Prezes — p. gen. Burckhard-Bukacki. Członkowie — pp. płk. Spalek, płk. Wyr... wiński, płk. Rusin, kpt. Krupiński, kpt. Kulesza, Docha, Ungelter, Kraczkiewicz i Goledzinowski.

Nie wiedząc w jakim kierunku pójdą zamierzenia czynników decydujących odnośnie motoryzacji kraju, w zasadniczych kwestiach nie uchwalono żadnych wniosków, kierując natomiast pod adresem zarządu cały szereg dezyderatów. Spodziewać się jednak trzeba, że zarząd ten, posiadając w swym gronie szereg wpływowych osobistości zdoła pchnąć motocyklicyzm polski na właściwe drogi rozwoju.

Przy koszu

Kolejarze mistrzami stolicy

REWANŻ A. Z. S. NAD POLONIĄ

Rewanżowe spotkanie koszykówki męskiej pomiedzy AZS i Polonią przekreśliło szanse „czarnych koszul" na zdobycie mistrzostwa stolicy, na które Polonia mogła jeszcze liczyć po nieoczekiwanym zwycięstwie wtorkowym nad AZS.

Wprawdzie w normalnym czasie wynik meczu brzmiał 36:36, a do przerwy nawet 19:13 dla Polonii, w dogrywce akademicy są lepsi, zdobywają 10 pkt. przy straconych 3 i kończą spotkanie efektownie wyzyskanym zwycięstwem 46:39.

W AZS doskonale zagrała trójka: Kowalski (18 pkt). Grell i Kurek, w Polonii bezkonkurencyjnym był Radziszewski (12 pkt), oraz zgrany z nim Nowicki. AZS posiada jeszcze możliwość zdobycia pierwszego miejsca, ale jedynie w tym wypadku, gdy KPW przegra obydwa spotkania z AZS i Polonią. KPW wystarczy natomiast jedno zwycięstwo z którąkolwiek z tych dwóch drużyn.

W drugim spotkaniu KPW osiągnęło niespodziewanie niskie zwycięstwo nad dobrze grającą ostatnio Warszawianką 52:42 (21:26). Warszawianka trzymała się b. dobrze niemal do końca meczu, mimo iż grała bez zmian i bez swego najlepszego gracza Skalskiego, odbywającego od kilku dni służbę wojskową.

W koszykówce kobiecej ostateczna kolejność drużyn przedstawia się następująco: 1) AZS, 2) Polonia, 3) Skra, 4) Warszawianka, 5) Makabi. Do klasy B spada zatym Makabi. (B. K.)

Rozegrane w niedzielę na sali CIWF spotkania koszykówki męskiej, rozstrzygnęły ostatecznie kwestię tytułu mistrza Warszawy, który przypadł drużynie KPW. Nadal natomiast pozostała otwarta sprawa obsadzenia drugiego miejsca, które najprawdopodobniej zajmie AZS, ale któremu może je jeszcze odebrać teoretycznie Polonia, w razie swego zwycięstwa nad KPW, co zresztą leży całkowicie w możliwościach drużyny „czarnych koszul".

Na zagrożonej pozycji znalazła się drużyna Skry, która mimo dobrej postawy w rozgrywkach mistrzowskich, będzie musiała się rozstać zapewne z klasą A.

KPW — AZS 31:17 (17:10). Akademicy wystąpili do tego spotkania wybitnie osłabieni brakiem Kowalskiego, Bednarka i Nowakowskiego. Grali jednak niezwykle ambitnie i starali się walczyć do ostatnich chwil. Nowy mistrz stolicy miał przez cały czas zdecydowaną przewagę i wygrał spotkanie zupełnie zasłużenie. W drużynie KPW wyróżnili się Sowiński i Mencl, u pokonanych Koszarowcy.

Warszawianka — Legia 85:28 (34:14). Spotkanie wykazało zdecydowaną przewagę Warszawianki nad Legią, zmęczoną sobotnim meczem ze Skrą. W Warszawiance grał nowy nabytek, Polak amerykański, Gray, studiujący w CIWF.

Legia — Skra 36:23 (16:8). Mecz, który zapewne zadecyduje o spadku Skry do kl. B. Ze względu na wysoką stawkę gry, spotkanie było b. zacięte i zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Legii, w której najlepszym graczem był Wileński. (B. K.).

★

ODEBRANY TYTUŁ

ŁÓDŹ, 7.3. — Tel. wł. — Wiele hałasu narobiła w łódzkich kołach sportowych wiadomość o odebraniu Harcerskiemu KS-owi tytułu mistrza Polski w siatkówce kobiecej i zepchnięcie IKP z trzeciego na piąte miejsce w tabeli mistrzostw Polski w koszykówce żeńskiej. W kołach zarówno HKS-u, jak i ŁOZPR informują nas, że decyzja Zarządu PZPR jako nieformalna jest bez znaczenia i ze spokojem oczekują dalszego biegu sprawy. Zakwestionowany udział zawodniczki Wandy Cichomskiej jest widocznie jakimś nieporozumieniem, wymieniona jest bowiem zawodniczką HKS-u od przeszło roku i zgłoszona była w dniu 10 stycznia 1936 r i w myśl ówczesnych przepisów o zgłaszaniu zawodników, mogła po upływie 14-tu dni, nie czekając na potwierdzenie, grać w HKS-ie. Dziś wprawdzie obowiązują nowe przepisy, nie mogą one jednak dotyczyć Cichomskiej już raz formalnie zgłoszonej. Jednocześnie komunikują nam, że cała sprawa znajdzie się na tapecie walnego zgromadzenia PZPR w dn. 21 bm. (Lp.)

GRUDZIĄDZ

Podokręg Piłki Ręcznej, zorganizowany w listopadzie 1936 r., znalazł u nas podatny grunt. Dwutygodniowy pobyt trenera P.Z.P.R. p. Kiyszejki, przyczynił się znacznie do podniesienia poziomu technicznego.

Mistrzostwo Podokręgu grudziądzkiego w koszykówce zdobył Sokół III po dodatkowej rozgrywce z P.P.W. w I-ej rozgrywce o mistrzostwo Okr. spotkali się Sokoli z K.S.M., mistrzem Torunia, od którego spodziewano się lepszej gry, przede wszystkim zaś odpowiedniego zachowania sportowego. Niestety, pod każdym względem goście zawiedli. Gospodarze wprowadzili do gry przede wszystkim ambicję oraz zapał i zdobywali też punkt za punktem. Po przerwie i oczywiście przewidzianej przegranej, drużyna K.S.M. kwestionowała niesłusznie orzeczenia sędziowskie. Pod koniec gry sędzia Malanowski usunął Karczewskiego (K.S.M.) z boiska za niesportowe zachowanie się. Kosze zdobyli dla KSM Krajnik 7, Grabowski 5, Porsz 2 i Karczewski 2; dla Sokoła Bonkowski Alojz. 16, Tylewicz 8, Szczubowski L. 9, Bonkowski Benedykt 1 i Bartkowiak 2. Wynik ogólny 36:16.

POZNAŃ, 7.3. — Tel. wł. — W trójmeczu siatkówki KPW Poznań — Warta Poznań i ŁKS zwyciężyło KPW. W poszczególnych walkach osiągnięto następujące wyniki: Warta pokonała ŁKS 2:0 (15:6 i 15:3). Na wyróżnienie w Warcie zasługują: Cedulanka, Salomena Kryżanka i Hildebrandtówna, w ŁKS-sie wyróżniła się Kwaśniewska.

W drugim spotkaniu KPW pokonało Wartę 2:0 (15:6, 15:8). Zwycięstwo swoje KPW zawdzięcza dobrej grze Skrzypikówny, która przeniosła się niedawno z toruńskiego Gryfu do Poznania. W ostatnim spotkaniu KPW pokonało ŁKS 2:0 (15:8, 15:10).

Na ringu Śląska i Łodzi

Katowice, 6.III

Pięściarze Policyjnego K. S. gościli dziś zespół drużynowego mistrza Śląska — K. S. Ruch, wygrywając mecz towarzyski 9:7, po b. urozmaiconym przebiegu.

Ruch stanął w silnie rozwodnionym składzie.

W wadze półśredniej Kolonko (PKS), zdobył punkty na Bieńku, którego fatalny sędzia ringowy p. Piechota z Mysłowic uznał za niezdolnego do walki.

W piórkowej Sal (PKS) wypunktował zupełnie wyraźnie Feliksa. Po tej walce nastąpiła 15 minutowa przerwa; kierownictwo „Ruchu" nie zadowolone z takiego rozstrzygnięcia, zażądało usunięcia p. Wypusza, jako sędziego punktowego. Kiedy jednak hajduczanie spotkali się ze zdecydowanym sprzeciwem, kierownictwo klubu ustąpiło.

Druga walka w piórkowej zakończyła się zwycięstwem Morawca nad Krawczykiem (R), przez techn. k. o. Zanosiło się na sensację: PKS prowadził bowiem 6:0!

W wadze lekkiej Waloszek wypunktował ambitnego Mazurka (PKS), a w drugim spotkaniu wagi półśredniej, Richter (Ruch), uzyskał sensacyjne zwycięstwo przez k. o. nad znanym Wiechulą, w drugiej rundzie.

W wadze średniej, Wiedeman zwyciężył dzięki dyskwalifikacji Kurki. Kolonko (R) wyszedł z Rembalskim na remis a Kociuba w ciężkiej zdobył w. o. dla policjantów.

W sumie: widzieliśmy dużo zawodników, którzy narazie na ringu ukazywać się nie powinni. Lepiej zaprezentował się PKS, który zwyciężył zupełnie zasłużenie, choć w stosunku nieco za niskim, gdyż np. walkę Wiedeman — Kurka (PKS), przerwał sędzia ringowy, chyba z jemu tylko wiadomej przyczyny. Podobnie zresztą było z walką Bieniek — Kolonko.

Epilog zawodów rozegra się na terenie związku. Odpowiadać będzie kierownictwo „Ruchu", m. in. za bicie pięściami po stole punktowego (!), a również sprawa arbitra ringowego powinna znaleźć się przed W. S. S. (hr)

★

ŁÓDŹ, 7.33 — Tel. wł. — W międzyklubowym meczu bokserskim dobrze dysponowana drużyna Geyera pokonała wysoko Wimę w stosunku 13:3. Zwycięzcy wystąpili bez Ostrowskiego, pokonani — bez Szczepańskiego i Kachni, którzy zastrajkowali. Zastąpili ich Szefer i Sawiński. Geyer dał przeciwnikowi jeszcze handicap wagi. I tak Wojciechowski miał jako przeciwnika Ambrozińskiego o trzy kilo cięższego, Mikołajczyk o sześć kilo cięższego Sawińskiego, a Wurm o 7 kilo cięższego Kłodasa. Mecz mimo wszystko miał wcale ciekawy przebieg, a poziom nienajgorszy.

Zawodnicy Geyera są w tej chwili w bardzo dobrej kondycji, szczególnie obaj Wojciechowscy i Mikołajczyk. W Wimie zwraca na siebie uwagę Bzieliński, który ma dane na dobrą muchę, zawiódł zupełnie Celmer, a jedyny zwycięzca Kłodas wypadł mizernie. W wadze muszej Usielski (G) uzyskał wysokie zwycięstwo punktowe nad Bzielińskim. W koguciej Wojciechowski I (G) rozwiązał walkę z faworyzowanym Celmerem pierwszorzędnie i wygrał zasłużenie. W piórkowej k. o. wisiało w powietrzu. Augustowicz (G), naśladowca systemu Woźniakiewicza, nie dał chwili wytchnienia Madejowi, tak fantastyczne zarwał tempo. Pod koniec rundy Madej jest na deskach, gong przerywa liczenie, w drugiej jest znów w parterze, odpoczywa do 8, jest w pozycji, sędzia ringowy nie pozwala jednak na dalszą walkę, popełniając wielki błąd.

W lekkiej Kulibabka (G) w pierwszej rundzie bije tchórzliwego Szefera k. o. W półśredniej Wojciechowski II wywalcza piękne zwycięstwo nad twardym Ambrozińskim. W drugiej parze półśredniej Mikołajczyk (G) ma tak olbrzymią przewagę nad Sawińskim, że w trzeciej rundzie sędzia zmuszony jest przerwać tę nierówną walkę. W średniej Mirowski (G) i Owczarek, po niesłychanie zaciętej walce, nie rozstrzygnęli jej. W półciężkiej Kłodas (W) zwycięża Wurma w mało przekonywujący sposób. Wurm walczył nieczysto i zainkasował dwa napomnienia.

W Pabianicach Kruschender pokonał po wyrównanym przebiegu Kaliski K. S. w stosunku 9:7. W wadze muszej Grambo (KS) pokonał na punkty Kiliana, w koguciej Schreiter (Kalisz) pokonał Jarmakowskiego, w piórkowej Witkowski (KE) zwyciężył Falendera, w lekkiej Kubiak (KE) wywalczył remis z Szymańskim, w półśredniej Anioła (KKS) pokonał na punkty Idasiaka, będąc w pierwszej rundzie przez moment na deskach, w średniej Krawczyk (KE) pokonał przez techniczny k. o. w 1-ej rundzie Marslaka, w 2-ej parze średnich Wielgosch (KKS) pokonał na punkty Jeziorka a w półciężkiej Kraszewski (KE) zwyciężył Strusia, będąc sam w 2-ej rundzie do 8 na deskach. Sędziowali bardzo dobrze w ringu p. Borowski, na punkty p. Wolczyński.

Rotholc będzie gotów na Węgrów

Ośrodkiem zainteresowania meczu Gwiazda — CWS był oczywiście Rotholc. Walczył on z Wieczorkiem — przeciwnikiem rutynowanym i wytrzymałym.

Już w pierwszej rundzie można było zauważyć, że Wieczorek wyraźnie dąży do zwarcia i unika dystansu. Wieczorek „przylepiał" się do Rotholca, tamował mu ruchy i starał się unikać otwartego pojedynku. Oczywiście w tych warunkach Rotholc nie miał łatwego zadania. Mimo to Rotholc i tym razem stanął już na poziomie. Przez dwie rundy osłabiał przeciwnika seriami w zwarciu, aby w ostatniej przejść do ostatecznego ataku na dystans.

— Rotholc od walki z Millerem poczynił nowe postępy — mówi nam trener Szydło, który obserwował walkę. „Szapsio" jeszcze wyprowadza ciosy zbyt wolne — co dało się zauważyć w drugiej i trzeciej rundzie. Są to charakterystyczne objawy dla zawodników, którzy mieli dłuższą przerwę i jeszcze nie zdążyli wrócić do normalnej formy. Moim zdaniem, jeśli Rotholc stoczy jeszcze ze dwa mecze w rodzaju dzisiejszego, to śmiało można go wypuścić przeciw Węgrom.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę spotkania, to trzeba przyznać, że drużyna Gwiazdy czyni z meczu na mecz postępy. W każdym razie jest dziś dużo lepsza, niż w ubiegłym sezonie. Zawodnicy tego klubu, wprawdzie jeszcze zbyt wiele wagi przykładają do siły ciosu, jednak znać wysiłki w kierunku opanowania techniki.

Teraz jeszcze CWS przewyższał znacznie swych przeciwników pod względem technicznym i odniósł zasłużone zwycięstwo 10:6.

Najlepszym w CWS był młody Lipiński, jeden z tak nielicznych talentów bieżącego sezonu. Zawodnik ten z meczu na mecz czyni duże postępy.

W wadze muszej, silniejszy fizycznie, Zausznicki (G) góruje nad Rzewnickim, ale zostaje zdyskwalifikowany za trzykrotne uderzenie w kark. Decyzja surowa, lecz niech służy za przestrogę dla wielu zawodników, którzy tak często zapominają o „fair play".

W koguciej Rotholc ma we wszystkich rundach przewagę nad Wieczorkiem i wygrywa zupełnie pewnie.

W piórkowej Lipiński (CWS) wysoko wygrywa z Zysmanem, posyłając go w 3 rundzie do „7" na deski.

W drugiej piórkowej start Śmiecha (CWS) wypadł dość słabo — zawodnik ten zdradza braki kondycyjne i skończył walkę z Zatelem bardzo wyczerpany. Wynik remisowy.

W lekkiej Cukierman (G) przegrał z Ciechomskim. Decyzja ta, zdaniem naszym, krzywdzi zawodnika Gwiazdy. Ciechomski tylko w pierwszej rundzie był nieco lepszy, a w następnych dał się trafiać zbyt często.

W półśredniej Brzózka (CWS) miał za przeciwnika nowicjusza Farba, którego nieomal nie znokautował.

W średniej Całka (CWS) spotkał się z Rosenbergiem i wdał się z nim w bijatykę, przy czym ładne kontrował podbródkowym. Remis krzywdzi zawodnika CWS-u.

W wadze półciężkiej Albert (G) znokautował w 3 rundzie Jarczewskiego. Już na początku ostatniego starcia Albert trafia dwukrotnie w serce i Jarczewski jest „groggy". Cios w szczękę kładzie koniec walce.

Publiczności bardzo wiele. Na punkty sędziował p. Ogrodowczyk, a w ringu p. Sachnowski.

K. G.

Doświadczenia londyńskie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z mistrzostw hokejowych świata

Amsterdam, w marcu.

Hokejowe mistrzostwa świata w Londynie miały dwa oblicza tak różne, tak niepodobne, że trudno dać wiarę, iż obrazowały tę samą imprezę.

Strona sportowa, dzięki dwum doskonale urządzonym stadionom Wembley i Harringay, wypadła dobrze. Jedynym mankamentem było to, że drużyny, które rozgrywały nocne spotkania, musiały grać w zadymionej przez palaczy hali.

Strona organizacyjna była jaskrawym przeciwieństwem sportowej. Wszystkie drużyny umieszczono w hotelu Imperial, o którym nasi chłopcy wyrażali się z przekąsem, że budował go prawdopodobnie sam Wilhelm Zdobywca. Trzeba jednak przyznać, że gospodarze byli bezstronni i w staromodnym tym hotelu umieścili nawet własną reprezentację.

Angielska opieka

Przed rozpoczęciem mistrzostw organizatorzy obiecywali złote góry: przewodników, autobusy do zwiedzania miasta i wiele innych atrakcyj. Tymczasem skończyło się — dosłownie na niczym. Gdyby nie uprzejmość konsula generalnego p. dr Poznańskiego i jego zastępcy p. Stahla, gracze nasi nie mieliby żadnych okazji wytknięcia nosa poza mury hotelu i najbliższe ulice. Wiele też dopomogły osobiste stosunki kierownika ekspedycji p. dyr. Janowskiego.

Wszystko było nastawione na to, żeby wyciągnąć z mistrzostw jak najwięcej gotówki. Z tych też powodów wysunięto projekt, któremu Polska stanowczo się sprzeciwiła, by anulować wyniki osiągnięte w półfinałach i urządzić nowy turniej o 5—8 miejsce. W ten sposób drużyny mające już za sobą sześć ciężkich spotkań mistrzowskich czekała przyjemność trzech dodatkowych walk.

Projekt ten został zaakceptowany przez Międzynarodową Ligę Hokeja na Lodzie, postępującą zawsze bardzo oportunistycznie. Główną jej dewizą jest bowiem nienarażanie się nikomu, a zwłaszcza gospodarzom. Kierując się tą dyplomatyczną zasadą, Liga zgodziła się w roku zeszłym w Garmisch — gdy zależało Niemcom, by turniej hokejowy zakończyć jak najprędzej — aby wbrew zwyczajom zaliczyć wyniki półfinałowe do finałów. Tylko dzięki temu Anglia została mistrzem olimpijskim. Teraz kiedy gospodarzom zależało na kasie i na maksymalnej ilości widowisk, odstąpiono znowu od tradycji wielu lat, która głosi, że o piąte i szóste miejsce odbywa się jedno spotkanie dla drużyn, które zajęły trzecie miejsce w swoich półfinałach, a o siódme i ósme miejsca dla zespołów czwartych.

Najwyższy już czas, by sprawy te zostały uregulowane na stałe i nie dawały powodów do narzekania.

Jeśli mimo wszystko nasz pobyt w Londynie był bardzo miły, organizatorzy nie posiadają w tym żadnych zasług.

Kanada prawdziwa i Kanada skaperowana

Główne zainteresowanie skupiało się dookoła kwestii, kto zdobędzie mistrzostwo świata: Kanada czy Anglia?

Sympatie uczestników turnieju (i to wszystkich narodów) były po stronie Kanady. Uzasadnia się to tem, że Anglia doszła do obecnego poziomu nie przez wysiłek własnego narybku, ale przez ściągnięcie za pieniądze graczy z Kanady. Jest rzeczą ogólnie znaną, że reprezentacja Anglii składała się z zawodowców.

Obserwując początkowe mecze wydawało się nam, że Anglicy są lepsi. Gospodarze chcieli każdym występem olśnić widownię. Grali na efekt i zaprezentowali się znakomicie. Ponad to horoskopy Kanady zaciemniały dwie bramki utracone w spotkaniu z Polską, podczas gdy Anglicy dzięki swemu znakomitemu bramkarzowi Fosterowi przeszli aż do finałowego spotkania z Kanadą bez utraty gola.

Wszystkie złudzenia o zwycięstwie Anglików rozwiał mecz finałowy, w którym Kanada zademonstrowała szczyty techniki hokejowej i zaimponowała dojrzałością taktyki. Kimberley Dynamiters weszli na lód na 10 min. przed rozpoczęciem turnieju i przez cały ten czas jeździli jak diabły po lodowisku. Kiedy sędzia dał znak do rozpoczęcia spotkania, Kanadyjczycy byli już w pełnym gazie i z miejsca mogli zarwać zawrotne tempo. Utrzymali je do ostatniej sekundy.

Anglicy zostali zaskoczeni, potracili zupełnie głowy i nie potrafili się opanować aż do końca spotkania.

Dynamiciarze górą!

Sprawiedliwości stało się zadość. Angielskie pieniądze nie zdobyły mistrzostwa. Kanada zadokumentowała, że aby z nią wygrać nie wystarczy być Kanadyjczykiem, ale trzeba mieć coacha, trenera i kierowników kanadyjskich, którzy obmyślają taktykę i budują sukcesy. Plusem Kanady było również to, że reprezentowana była przez drużynę klubową, a nie przez zlepek niezgranych asów.

Kimberley zaimponowali ambicją, sercem, oraz wzajemnym zrozumieniem. Skromni chłopcy, dobrzy sportowcy, nie znają gry dla galerii, którą tak hojnie szafowali Anglicy. Zasłużyli na zwycięstwo. „Kolonia" uczestników turnieju gorąco oklaskiwała po meczu piękny i zasłużony sukces kanadyjskich kolegów.

Wielka czwórka Europy

Prawdziwym finałem mistrzostw Europy było spotkanie Szwajcaria — Niemcy, a półfinałami mecze Szwajcarii z Polską i Niemców z Czechosłowacją.

Szwajcarzy okazali się najlepszą drużyną na kontynencie. Do tego zaszczytnego miana uprawnia wysokie zwycięstwo (6:0) nad Niemcami, oraz porażki dopiero po dogrywce z Kanadą i Anglią.

Dalsze miejsca należą się Czechosłowacji i Polsce. Wymieniłem drużynę czeską na pierwszym miejscu, gdyż nas pokonała. Nie mniej jednak zwycięstwo to było bardzo nikłe, dość przypadkowe, tak że zupełnie spokojnie można twierdzić, że drużyny te są równowartościowe. Mają one poza tym podobny system gry.

Niemców, mimo że osiągnęli lepszą od Czechosłowacji i Polski lokatę, należy postawić na czwartym miejscu w Europie, gdyż zwycięstwo nad Czechami było raczej szczęśliwe niż zasłużone. Natomiast Polska legitymuje się dobrymi wynikami z Szwajcarami i Czechami, z którymi przegrała przecież różnicą jednej bramki po zupełnie wyrównanej grze. Polska była w ogóle rewelacją turnieju. Drużyna z którą przestawano się już liczyć błysnęła naraz dobrymi wynikami, a grą swą dowiodła, że rezultaty te nie są przypadkowe.

Niespodzianka polska

Gdzie należy szukać przyczyny, że zespół który w ostatnich latach nie mógł przedostać się przez pierwsze koło, naraz zaczął osiągać (mimo braku jednego z najlepszych graczy, Zielińskiego) dobre rezultaty?

Wpłynęła na to mroźna zima, która sprawiła, że gracze znaleźli się w dobrej formie, jeśli chodzi o technikę i formę. Mecze berlińskie dały drużynie zgranie, przyzwyczajenie do warunków mistrzostw (kryta hala) i obycie z atmosferą międzynarodową.

Nie wolno również zapominać o kierownictwie. Tak p. dyr. Janowski jak i p. Sachs przez umiejętne nastawienie drużyny umieli wydobyć z niej maksimum możliwości, a przez trafny dobór sędziów (co jest rzeczą bardzo ważną) uchronili nas od nieprzyjemnych niespodzianek. W tym miejscu przypomnę mecz Austria — Polska w Garmisch.

Od tej czołowej czwórki nie wiele odbiega klasa Węgrów i Szwedów. Węgrzy mają drużynę bardzo bojową, lecz ustępują czołówce techniką. Szwedzi, którzy technicznie byli zawsze gorsi, lecz zato dobrze operowali zespołem, pokazali się w tym z nienajlepszej strony. Mimo to są oni lepsi od Francuzów, przez których zostali niespodziewanie pokonani.

Francję trzeba przydzielić do grupy autsajderów w której zajmuje ona zresztą czołowe miejsce. Za nią klasyfikujemy Rumunów, a na końcu Norwegów.

Układ państw według klasy gry przedstawia się zatem moim zdaniem następująco: 1) Kanada, 2) Anglia, 3) Szwajcaria, 4) Czechosłowacja i Polska, 6) Niemcy, 7) Węgry, 8) Szwecja, 9) Francja, 10) Rumunia, 11) Norwegia.

Witalis Ludwiczak.

Było dobrze – może być lepiej

Kpt. P.Z.H.L. p. Sachs o turnieju w Londynie

Bruksela, w marcu.

Po ukończeniu turnieju hokejowego o mistrzostwo świata w Londynie zwróciłem się do kapitana P.Z.H.L. p. Tadeusza Sachsa z prośbą o skreślenie swych wrażeń.

— Drużyna polska, mimo bardzo krótkiej zaprawy, wykazała doskonałą kondycję fizyczną, która pozwoliła zasadniczej ósemce (Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Stupnicki, Burda i Sokołowski) grać bez przerwy we wszystkich spotkaniach. Uważam, że ustępujemy klasą jedynie Szwajcarom (mówię wyłącznie o amatorach, do których nie zaliczam ani Anglii, ani Kanady); Czechom i Niemcom jesteśmy równi, a od innych państw stanowczo lepsi. Nie widziałem wprawdzie naszej drużyny w zeszłym roku w Garmisch, lecz wszyscy z którymi rozmawiałem, twierdzą, że zmieniła się ona gruntownie na korzyść.

Jeśli idzie o ocenę poszczególnych formacyj, zacznę od ataku krakowskiego. Najpracowitsi są tu Kowalski i Marchewczyk. Wołkowski mimo największego talentu gra ciągle bez serca i jest mniej pracowity od kolegów. Nasz pierwszy atak ustępuje tylko słynnemu szwajcarskiemu napadowi „ni".

W drugim ataku także najpracowitsi byli skrzydłowi Sokołowski i Stupnicki. Szczególnie ostatni wyróżnia się bardzo przytomną grą. Brak mu jedynie szybkości z powodu wadliwej jazdy na łyżwach. Sokołowski ma dobre strzały, lecz brak mu dryblingu i niepotrzebnie pcha się na bandę, co nie przynosi żadnych korzyści. Burda jest mało ambitny, co szczególnie razi u tak młodego gracza. Jest on już zmanierowany; stara się widocznie kopiować wady swego kolegi z pierwszego ataku.

Obrona stała na wysokości zadania. Gra ciałem bardzo dobra, co podkreślały nawet angielskie gazety. Natomiast dał się zauważyć pewien brak zgrania, szczególnie w startach do krążka. Jest to jednak zrozumiałe, gdyż przed mistrzostwami świata obaj reprezentacyjni obrońcy grali z sobą zaledwie dwa mecze.

Jeszcze jedno chciałbym powiedzieć o skrzydłowych: kryli oni bardzo dobrze skrzydła przeciwnika, co szczególnie dało się zauważyć w ciężkich spotkaniach z Szwajcarią i Czechosłowacją.

Stogowski naogół był bardzo dobry. Niepotrzebnie tylko manifestuje swe niezadowolenie, gdy któryś z graczy popełni błąd w polu.

O ile chodzi o inne drużyny europejskie (Anglię pomijam z powodów podanych na wstępie wywiadu) najlepsza jest bezwzględnie Szwajcaria. Czesi mają dużo młodych graczy, lecz są zawsze bardzo groźni, przy czym rej wodzi nadal niezdarty Maleczek. Niemcy, przeniesieni z Garmisch-Partenkirchen, stracili dużo na bojowości. Węgrzy są od nas gorsi. Mają jednak trzy wybitne indywidualności: Miklos, Jeney i Csak, uważany za najlepszego bramkarza Europy. Musiał on jednak aż cztery razy skapitulować przed naszymi napastnikami! Szwedów uważam za równych Węgrom. Francję stawiam na poziomie Rumunii.

Na następnych mistrzostwach świata, można będzie osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty. Potrzeba nam tylko odpowiedniego przygotowania, za jakie uważam mecze międzypaństwowe. Są one znacznie korzystniejsze od obozów. Upierałem się przy tym zdaniu już na początku sezonu.

Sukcesy te są tym cenniejsze, że istnieje możliwość rozegrania następnej Olimpiady Zimowej w Polsce. Kierownicy Ligi Hokejowej pp. Loicq i Poplimont przyrzekli nam już swoje poparcie. Gdyby zaś w 1940 roku z Igrzysk Zimowych zrezygnowano, Polska podjęłaby się w tym roku organizacji mistrzostw hokejowych świata.

Ludw.

HAMBURG, 6.3. — Tel. wł. Dwudniowy występ hokeistów polskich przyniósł tylko dwa remisy. W pierwszym meczu Polacy mieli wprawdzie przewagę, nie umieli jej jednak cyfrowo uwydatnić, to też wynik brzmiał 0:0, gdyż i polska obrona stała na wysokości zadania i dobrze paraliżowała akcje przeciwnika.

Drugi mecz zakończył się również wynikiem nierozstrzygniętym, 1:1. Polacy i tym razem byli lepsi niż hamburczycy plus czterech Kanadyjczyków.

Na drużynie polskiej znać było jednak już zmęczenie długim tournee.

W hali C.I.W.F.

próbują sił lekkoatleci

W przewiewnej hali na Bielanach odbyły się ubiegłej niedzieli zawody lekkoatletyczne. Dzień był bardzo zimny i wilgotny, to też na starcie zjawiło się kilku zaledwie zawodników lepszej klasy, natomiast wielu (Lokajski, Gierutto, Trojanowski II, Pabiś, Noji) przyglądało się z boku wysiłkom młodszym kolegów.

REKORD CEJZIKOWEJ.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje wynik Cejzikowej w pchnięciu kulą. 12,02 mtr, to nowy rekord w hali nie wiele gorszy od rekordu „zewnętrznego". Wielka regularność tej zawodniczki, pracującej stale pod okiem męża, pozwala liczyć w pełnym sezonie na wynik znacznie jeszcze lepszy.

Drugi rekord Gąssowskiego ma znacznie mniejszy ciężar gatunkowy, 2:08 na 800 mtr to jeszcze niewiele, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę wyjątkowo nieprzyjemne wiraże „bielańskiej kiszki". Możliwości Gąssowskiego sięgają znacznie wyżej, ale utalentowany biegacz jest w tej chwili daleki od formy, a osłabienie po niedawno przebytej anginie jest jeszcze zupełnie widoczne.

Dobrze wypadł. w tym biegu Kępiński. Miejmy nadzieję, że w sezonie przestanie on wreszcie spełniać rolę outsajdera, kapitulującego szybko w każdej poważniejszej walce.

DOBRE ZAPOWIEDZI...

Wspomnieć jeszcze musimy o dobrym biegu Jurkowskiego, który na 2 klm zbliżył się poważnie do rekordu Kucharskiego, o wysokiej formie Kujawskiego (dawny zawodnik łódzki), któremu niewiele brakło w skoku wzwyż do pokonania przyzwoitej wysokości 179 cm, oraz o pojedynku Wenclówny z utalentowaną wilnianką Chełmicką w skoku wzwyż Wenclówna wygrała skokiem 140 cm ale jej przeciwniczka zademonstrowała skoczność bodajże nawet wyższej klasy.

ŁOPUSZAŃSKI.

Na zakończenie słówko o Łopuszyńskim. Wygrał on 80 mtr w bardzo dobrym czasie 9,1 zupełnie bez trudu. Ma on wszelkie warunki na sprintera dużej klasy — jego styl jest miękki i ekonomiczny, zryw doskonały, krok coraz pełniejszy. Nie możemy się nadziwić, że tak trudno doczekać się od Łopuszyńskiego w pełnym sezonie wyników, do których jest predestynowany. Winę tych niepowodzeń kłaść można chyba tylko na karb wyraźnych zaniedbań przygotowania kondycyjnego, co dla tego biegacza dosyć jeszcze wątłego, ma znaczenie pierwszorzędne.

Wyniki zawodów, które odbyły się w obecności kilkuset widzów, przedstawiają się następująco:

80 mtr — Łopuszyński (Pol.) 9,1 s., 2) Stefanowicz (Jugosłowianin z Warszawianki) 9,3 s., 3) Kupisz (PKS);

80 płotki — Sulikowski (Leg.) 12,7 s. (słabo!), 2) Małecki (PKS).

800 mtr. — Gąssowski (L.) 2:08 s., 2) Kępiński 2:10,4 s., 3) Pruszkowski.

2 klm — Jurkowski (P.) 6:15,5 s., 2) Broma 6:17,4 s.

3,500 mtr. (zamiast biegu naprzełaj)— 1) Nadolski (Po.) 11:33,8 s., 2) Maliszewski (Pol.) o metr, 3) Głuszcz.

Sztafeta wahadłowa 4x60 mtr — Policyjny KS 32 s., 2 Polonia.

Wwyż — Kujawski (KPW) 174 cm., 2) Gostkowski 160.

Wdal — Stefanowicz 6,59 mtr., 2) Chabiera 6,25.

Kula — Słowik (W.) 12,22 m., 2) Mańk (W.) 12,19 m.

Panie: kula — Cejzikowa (AZS) 12,02 mtr. (rekord), 2) Flakowicz (W.) 11.40,5 m. (!).

Wwyż — Wenclówna (S.) 140 cm., 2) Chełmicka 135 cm.

Wdal — Wenclówna 4,78 mtr., 2) Chełmicka 4,21 mtr.

60 mtr. — Chrzanowska (W.) 8,2 s. (wyrównany rekord), 2) Puszkinówna (W.).

W. T.

Ring wolny!...

al. Reksza i m. Szereszewski

powieść

5)

Zagoździński zrobił odpowiednią przerwę w rozmowie, wyciągając kosztowną papierośnicę, wypchaną drogimi papierosami.

— Prawda, pan nie pali — przypomniał sobie — ja również nie paliłem podczas mojej kariery sportowej. O, musi pan wiedzieć, że nie pracuję w sporcie, jak większość naszych sławetnych działaczy, którzy niewiadomo skąd znaleźli się na sportowym podwórku. Ja byłem sam czynnym sportowcem i znam te rzeczy doskonale od tej „waszej" strony. Byłem tenisistą. Nie tu. Za granicą, podczas studiów. Grałem na kortach całej Francji. Dawne dzieje! „Boska Zuzanna", wie pan, Zuzanna Lenglen była wówczas dzieckiem. Kiedyśmy raz z jej ojcem... Ale odbiegłem od tematu. Teraz przede wszystkim pana sprawy. Więc, mówiąc krótko, gotów jestem dać panu u nas zajęcie. Rzecz prosta, że na początek nie otrzyma pan dużo. Jakieś 300 złotych miesięcznie. Co by pan na to powiedział?...

— Bardzo dziękuję, ale może pan dyrektor zostawi pewien czas dla namysłu...

— Oczywiście, oczywiście! Jeszcze raz podkreślam, że nie myślę pana namawiać, kaperować, po prostu chciałbym panu zapewnić taką egzystencję, żeby pan mógł jeszcze wiele lat walczyć i reprezentować barwy polskie tak godnie, jak to pan czynił dotychczas! Wiem, że trudno panu będzie uzyskać zwolnienie z „Korony", ale myślałem o tym i mam już pewien plan. Wyjedzie pan do Płocka i stamtąd napisze pan do klubu, że dostaje pan posadę, dzięki staraniom tamtejszego klubu „Grom", ale do tego konieczne jest zwolnienie. Po uzyskaniu zwolnienia wróci pan do Warszawy, a „Koronie" wytłumaczy się, że z posady wyszły nici. Jeśli będzie potrzebne pismo „Gromu", skierowane bezpośrednio do „Korony", to już ja to załatwię.

— Nie, tego nie zrobię, panie dyrektorze! Ale zwolnienie dostanę, w uczciwy sposób...

To podkreślenie „uczciwy" przyprawiło pana dyrektora o kolory, ale zmieszanie pokrył głośnym radosnym okrzykiem:

— Brawo! Oto moja dłoń, dłoń starego sportowca! Niech się pan zatym namyśli. Będę tu oczekiwał pana jutro o godzinie, powiedzmy, piątej, odpowiada panu ta godzina?...

— Dobrze, jutro o piątej...

Kiedy znaleźli się na ulicy, Zagoździński ujął Jedlicza pod ramię.

— Pan w którą stronę Bo ja muszę jeszcze wpaść do fabryki...

— Ja akurat w przeciwnym kierunku — skłamał rozmyślnie chłopak.

— Więc żegnam pana i oczekuję jutro o piątej!

— Pamiętam, panie dyrektorze...

Jedlicz zawrócił, przeszedł na drugą stronę ulicy i zastanawiał się przez chwilę, jak rozdzielić owe niecałe trzy złote, które posiadał, aby starczyło mu do jutra. Liczył tylko do jutra, gdyż zdecydowany był już teraz przyjąć propozycję Zagoździńskiego, a o czas do namysłu prosił tylko dla formy. Sentyment do klubu i starych druhów miał bardzo silny, ale w obecnej sytuacji musiał odrzucać wszystkie sentymenty, musiał przecież utrzymać się na powierzchni. Jutro zgodzi się ostatecznie na propozycję Zagoździńskiego i weźmie od niego zaliczkę.

Kilka tygodni spędzonych poza Warszawą na odwiedzinach znajomych, na urlopie, jaki sobie dobrowolnie i samowolnie zrobił, rzucając posadę w firmie „Brent", wyczerpały całe jego fundusze. Już wyjeżdżając z Warszawy, zdawał sobie sprawę z lekkomyślności swego postępowania, rozumiał doskonale, że popełnia nowy życiowy błąd, jeszcze jeden po tylu, tylu dotychczasowych. Wiedział, że postępuje nierozważnie, ale jak zawsze, kroczył raz obraną drogą, choćby była najbardziej niebezpieczna i niewskazana. Taki już był. Poddawał się łatwo nastrojowi, podlegał wybuchom nieokiełzanej fantazji. Bez namysłu wjeżdżał na jakiś „ślepy tor", a potem choć przychodziło szybko opamiętanie, zamiast zawrócić, gnał dalej, dopóki nie dojechał do końca, dopóki nie wyrżnął głową o mur niepokonanych trudności. Wówczas dopiero trzeźwiał na dobre i z nadzwyczajną energią wydostawał się z opresji.

Tak było i teraz. Wrócił do stolicy po wydaniu całej posiadanej gotówki, aby walczyć twardo o egzystencję. Przypadek zetknął go od razu z Zagoździńskim — wystarczyło teraz wydostać zwolnienie z „Korony" i rozpocząć pracę na nowym terenie, ale w Warszawie. Z Warszawą skuwały go więzy mocniejsze, niż to przypuścić mógł ktokolwiek, nawet z najbliższych mu ludzi...

Szedł swym charakterystycznym krokiem, pełnym lekkości, pewności, a przy tym pewnej dozy nonszalancji. Czuł na sobie spojrzenia kobiet, choć nie patrzył na mijanych ludzi. Przyzwyczaił się dawno do tych spojrzeń, dawno minęły te czasy, gdy wbijało go to w dumę. Zastanawiał się kiedyś, co właściwie podobało się w nim kobietom, ale nigdy nie znajdywał wytłumaczenia i przestał na ten temat myśleć. Pomyślał natomiast w tej chwili, że gdyby miał parę złotych, mógłby zjeść przyzwoity obiad. Wbił głęboko ręce w kieszenie i raptem wymacał palcami jakiś złożony papierek. Zatrzymał się na moment zdumiony, widząc w ręce dwudziestozłotowy banknot, ale wyjaśnienie tego cudu znalazł prędko. Musiał przyznać, że Zagoździński sprytnie zabierał się do rzeczy!...

W tym czasie Kosicki skończył właśnie trwającą przeszło pół godziny rozmowę telefoniczną z popularnym fotografem „Półkorkiem" na temat wykrycia Jedlicza i możliwości ściągnięcia go z powrotem do klubu. I oto zameldowano mu przybycie „zguby". Pan Piotr kombinował w podnieceniu w jaki sposób odnieść się do „tego wariata", ale na widok pięściarza zawołał bardzo prosto i bardzo szczerze:

— No, nareszcie jesteś!... Co ty wyrabiasz chłopaku! Siadaj!...

Jedlicz wolałby, żeby to powitanie było bardziej chłodne, upraszczałoby bowiem znacznie załatwienie sprawy, w której się tu zjawiał.

— Co się z tobą działo? Wiesz, różnych rzeczy spodziewać się mogłem po tobie, ale żebyś rozstał się z nami w ten sposób....

— Wiem już, że pan dyrektor spodziewał się po mnie „różnych rzeczy"...

— Co ty pleciesz...

— Nie mówmy zresztą teraz o tym. Panie dyrektorze... przyszedłem, aby prosić o zwolnienie z „Korony"...

Kosicki zbladł i patrzył tępo, nie dowierzając sobie czy dobrze słyszał.

— Jakto?...

— Pracuję już gdzie indziej i podpisuję zgłoszenie do „Stali".

Pan Piotr podniósł się z za biurka i na bladą jeszcze przed chwilą twarz wystąpiły mu wypieki.

— Ty w „Stali"?... Zwariowałeś?...

— Ani myślę. Czy zawarliśmy umowę na całe życie, czy sprzedałem się panu na własność?!...

(D. c. n.)

Na deszczu, wichrze i lodzie

Zwycięża Br. Czech gości zagranicznych pod Kasprowym

Zakopane, 5 marca.

Zapowiadają się wspaniale! Widzimy nareszcie w Zakopanem zapowiedzianych gości zagranicznych, i to nawet

GOŚCIE ZAGRANICZNI.

z przyjemnymi niespodziankami. Zamiast Kneissla przyjechał delegowany przez Austriacki Związek Narciarski Seelos (wprawdzie nie Anton ale Josef) jest Kotschy, jest sympatyczna drużyna węgierska, w której najlepiej zapowiada się Csik pogromca naszych zawodników na ostatnim zjazdowym FIS'ie, jest dość niespodziewanie, ku wielkiemu naszemu zadowoleniu, jedyny przedstawiciel Czechosłowacji, członek HDW Hofmann, który już raz był rewelacją dla naszych zawodników. Pozatem cała „klasa" polska na starcie. Z wybitniejszych brak tylko Orlewicza. Świadczy to naturalnie chlubnie o pilności Mistrza Akademickiego, oraz otwiera wielkie widoki na jego przyszłą karierę lekarza i wychowawcy sportowego.

NASTROJE PRZED ZAWODAMI.

Trzeba powiedzieć, że o zawodników trenujących ostatnimi dniami mieliśmy wiele obaw, bo warunki śniegowe i atmosferyczne były z dnia na dzień inne. Najważniejszy okres treningu odbywał się na okropnym lodzie, który w ostatniej części trasy w słynnym żlebku, którym zwykły zjazd z Kasprowego przez Goryczkową wchodzi do lasu, stworzył prawdziwą „szklaną górę", twardą i niebezpieczną, wąską i najeżoną po bokach pniami i gdzieniegdzie przeświecającymi pniakami.

Ale na szczęście, mimo kilku obrażeń mniej widocznych miejsc, wśród licznie z trasy na Kasprowym zwożonych przez Pogotowie TKN'u inwalidów, zawodników nie było. W ostatniej dopiero chwili przed zawodami najpoważniejsza kandydatka do mistrzostwa pań — Stopkówna, wybiła sobie dość poważnie prawy staw barkowy.

GROZA NIEPOGODY.

Jeżeli chodzi o pogodę to sprawa przedstawiała się groźnie. W ostatnim dniu przed zawodami, kolejka przestała chodzić, gdyż siła wiatru w górnych regionach Kasprowego doszła do huraganu. Ponieważ zaś deszcz dobrał się do trasy, czekając na zawody mieliśmy przez pewien czas (w okresie odprawy biegu zjazdowego) perspektywę maszerowania pieszo na Kasprowy. Na szczęście wiatr ucichł wieczorem.

Wpływało to oczywiście na nastroje. Perspektywa zjazdu po lodzie stwarzała atmosferę hazardu: uda się albo się nie uda... Natomiast organizatorzy mieli poważniejsze trudności na głowie, ale trzeba powiedzieć, że PZN zorganizował zawody, we współpracy z Okręgiem Podhalańskim doskonale, wszystko przy pomocy kolejki udało się na czas dowieźć, telefonowały założone przez patrol wojskowy aparaty.

Zakopane, 6 marca.

Start biegu zjazdowego był wyznaczony na 12.30, a panie startowały o 12-tej.

PO BŁOCIE NA START.

Już od 9-tej brnęły po przez istne rzeki błota ulic zakopiańskich masy narciarzy. Kolejka pracowała pełną parą, wiatr ustał, wagonik za wagonikiem odbijał ze stacji w Kuźnicach w kierunku Kasprowego. Na trasie powoli zebrało się kilkaset osób. Wiatr na dole ustał, jednak w górach zamieć śnieżna nie straciła na sile. Do Turni padał deszcz · było dość spokojnie, na wysokości kotła Goryczkowego deszcz mieszał się ze śniegiem i zaczynał wiać wiatr, a na samym zaś stoku Kasprowego szalała już zadymka śnieżna. Tylko mrozu nie było.

Tego rodzaju warunki atmosferyczne utrzymały się przez cały czas biegu. Widoczność w dolnych partiach pełna, na jakich 60 proc. trasy, w górnych jej częściach była gorsza, ale zato znakowanie trasy doskonałe (brawo należy się kierownikowi trasy p. Służewskiemu). Natomiast już ze startu biegu pań, który znajdował się o kilkanaście metrów poniżej przełęczy pod Zakosy, widać było prawie całą trasę biegu. W mgłach zadymki, tonął sam szczyt Kasprowego.

FIGLE ŚNIEGU.

Śnieg był niesłychanie nierówny. O ile pod samym szczytem był dobry, nawiany, rozrobiony setkami par nart, o tyle na górnym odcinku trasy miejsca pokryte szczerym lodem zmieniały się z nawianym i dość mokrym gipsem. Niżej śnieg mokry, zapadający się, trzymający narty, z miejscami zalodziałymi, gdzie wiatr lub narciarze zmietli nawiany gips. Ryzykujemy też twierdzenie, że narciarze jadący mniejwięcej około numerów 20 — 40 mieli najlepsze warunki śnieżne — bo trasę nieco już przejechaną.

Trasa ta była dobrze wybrana i jeżeli odbiegała od klasycznych wzorów prostoty to tylko dlatego — by wyszukać przejścia po możliwie dobrym śniegu. Z pod szczytu Kasprowego szła, w pierwszej swej części, po stronie doliny Cichej, by następnie przez bramkę na samej grani (miejsce bardzo efektowne i trudne) przejść na południowym krańcu wielkiego stoku Kasprowego — na zbocze. Zbocze to przecinała skosem wychodząc nad przednią część kotła Goryczkowego tuż nad stokiem ku szałasom, gdzie stała druga bramka. Stąd trasa skręcała na zachód i wspaniałym szusem schodziła do plateau nad stokiem ku szałasom, skąd na stepmie mniej więcej środkiem stoku (na lewo od miejsca gdzie skręca droga narciarska na turnie Myślenickie) przechodziła w żleb (nie ten którym się zwykle zjeżdża) i następnie lasem — na dolną polanę Goryczkową — gdzie i dawniej bywała meta biegu zjazdowego. Trzecia bramka stała na stoku nad szałasami, czwarta we wspomnianym żlebie.

Ostatnia część trasy, poniżej żlebu była łatwa, ale za to różnego rodzaju „hopki" śnieżne urozmaicały ją dostatecznie dla zmęczonych już nóg zawodników. Tu stały rzeczywiście tłumy publiczności, mimo lejącego deszczu, nie widywane dotychczas na biegach zjazdowych.

TRASA JAK CHCE FIS

Ogółem trasa mierzyła 3800 m. przy 710 m. różnicy wzniesień, była bardzo ładna, zupełnie na poziomie europejskim, urozmaicona, ciekawa i trudna, chociaż nie niebezpieczna. Pokazano raz jeszcze, że nawet z tak „oklepanego" terenu jak Kasprowy można wydobyć rzecz zupełnie nową.

Trasa pań szła z przełęczy pod Zakosy do kotła i tu jednak już u samego wyjścia na stok nad szałasami, łączyła się z trasą panów. Była o tyle łatwiejsza, że nie zawierała wielkich szusów. Mierzyła 3.100 m. przy 540 m. różnicy wzniesień.

Trzeba powiedzieć, że surowe wymagania, jakie stawia ostatnio przeredagowany regulamin FIS dla biegów zjazdowych, były w trasie tegorocznych Mistrzostw odpowiednio uwypuklone. Organizacja na trasie, zabezpieczenie ratownictwa, komunikacja na start — bez zarzutu. Publiczność na samej trasie była trochę niesforna. Przeróżne błąkające się postacie, trzeba było ciągle spod nóg zawodników wypędzać.

Do pierwszej kategorii zawodników zaliczono 20 najlepszych. Można dyskutować, czy Jan Marusarz lub Brach powinni byli znaleść się w tym zespole, ale ostatecznie warunki były tego rodzaju, że eliminacja najlepszych nie odgrywała w samym biegu poważniejszej roli. Na liście startowej było 20 pań i 143 panów. Cyfry imponujące!

PRZEBIEG WALKI.

Bieg rozegrał się w pierwszych kilku dosłownie minutach. Czech, Kotschy i prawie do samego dołu Bochenek — pokazali najpiękniejszą jazdę, opanowanie szybkości, równomierność, technikę wspaniałą. Lipowski i Schindler jechali bardziej „na siłę".

Ładnie z „młodszych" jechał Fajkosz, obaj Węgrzy mający dwa pierwsze numery, przy czym Csik miał nad swoim rodakiem zdecydowaną przewagę. Seelos i Hollmann jechali również wspaniale.

Staszek Marusarz miał wybitnie zły dzień. Przegrał bieg już w pierwszych sekundach, przewracając się w wielkim szusie do kotła i tracąc dużo czasu. Minął bramkę, nie wrócił na wołania sędziów i publiczności i odstąpił od biegu. W świetnej karierze tego zawodnika biegu tego wspominać się nie będzie.

Smarowanie odgrywało olbrzymią rolę. Kto trafił odpowiedni smar, a trafił przede wszystkim Br. Czech, ten wygrywał jak chciał. Widać to było szczególnie dobrze na przejściu przez plateau nad szałasami, gdzie trasa obliczona na pęd przenoszący zawodników przez niewielkie wgłębienie, wobec tępego śniegu zmuszała ich do kilku kroków podejścia. Tu właśnie zmieniło się wiele wyników.

Trzeba przyznać, że tempo na dalszej części trasy dzięki jej stromości nie pozostawiało nic do życzenia. Konkurencja w biegu panów była rzeczywiście ostra i wysoce sportowa. Walczono wspaniale na trasie, a wyniki np. Radkiewicza, lub Fajkosza, Kysiaka, Jankowskiego — świadczą o dobrej formie młodych.

Wśród 40 zakwalifikowanych do slalomu jest 6 gości zagranicznych, 22 zakopiańskich — reszta zaś to reprezentanci Krakowa, Lwowa i Bielska.

PANIE — SŁABE.

W biegu pań konkurencja była wybitnie słabsza. Zgłoszona jedyna reprezentantka z zagranicy nie startowała (p. dr Schwabe-Ripper) wobec wycofania się Stopkówny Polankówna i Marusarzówna rozgrywały bieg między sobą. Powiedzmy szczerze to cośmy widzieli w biegu pań na trasie — było bardzo oddalone od pojęcia narciarstwa zjazdowego. Może śnieg był za ciężki, może mała widoczność w górnej części denerwowała zawodniczki, ale stylu zjazdowego godnego konkurencji z zagranicą nie było. Nadspodziewanie pięknie jechała w górnej części Chotarska, niestety, nie wytrzymała trudności dolnej trasy. Starty tego rodzaju jak Gebłówny — są chyba nieporozumieniem. Na mistrzostwach nie można uczyć się zjazdu.



ZAKOPIAŃCZYK ZAJONC



WĘGIER KOVARY

Zjazd

PANOWIE

1) Czech Br. — AZS Kraków 2:29,2
2) Kotschy — Austria 2:57,2
3) Lipowski Jan — Wisła, Zak. 3:09,2
4) Zajonc K. — PTT Zak. 3:13,8
5) Schindler Jan — Wisła, Zak. 3:16
6) Wnuk M. — Wisła, Zak. 3:16
7) Bochenek J. — Wisła, Zak. 3:19
8) Seelos Johann — Austria 3:20,5
9) Hollman — HDW 3:24
10) Radkiewicz Bohdan—PTT, Zak. 3:25,2
11) Csik — Węgry 3:31
12) Juhas W. — PTT, Zak. 3:31,2
13) Fajkosz H. — PTT, Lwów 3:32,8
14) Kysiak T. — Zw. Strzel. Zak. 3:35,4
15) Jankowski T. — Sokół Zak. 3:35,6
16) Grandfeld A. — Wisła, Zak. 3:36,2
17) Płonka R. — Bielsko 3:38,8
18) Śmiałowski A. — PTT, Lwów 3:39
19) Mietelski Wł. — Wisła, Zak. 3:41,4
20) Czech Wł. — Sokół Zak. 3:48,8
21) Jabłoński M., 22) Szalay (Węgry), 23) Marusarz A., 24) Rajski A., 25) Jenner R., 26) Bandura Wł., 27) Motyka St., 28) Wagner A., 29) Ustupski J., 30) Romanik O., 31) Kövari (Węgry)
41) Demjen (Węgry).

Wylosowano 143 zawodników, na starcie stanęło 128, sklasyfikowano 97:

PANIE

1) Staszel-Polankówna — Sok. Zak. 3:37
2) Marusarzówna H. — PTT, Zak. 4:16,2
3) Czechówna J. — Sokół, Zak. 4:17,5
5) Szczygłówna M. — Sokół, Zak. 4:24
6) Chotarska A. — Zw. Strzel. Zak. 5:09,5
7) Musiolikówna Z. — Rybnicki K.K. 5:28
8) Ochotnicka Z. — Wisła, Zak. 6:02,5
9) Gebłówna M. — AZS, Kraków 7:22,3

Wylosowano 20 zawodniczek. Stanęło na starcie 12, sklasyfikowano na mecie 9 zawodniczek.



KPT. ZWIĄZKOWY P. Z. N.

red. Fächer podczas pełnienia obowiązków sędziowskich na mistrzostwach zjazdowych.

Slalom

PANOWIE

1) Kotschy (Austria) pierwszy przebieg 90,6 sek., drugi 95,8, ogólny czas 185,8 sek.
2) Seelos (Austria) 90 i 102,3 — razem 192,3 sek.,
3) Hofmann (HDW) 103,3 i 98,1, ogólny czas 201,4 sek.,
4) Czech Br. (AZS Kraków) 104,7 i 101,6 — ogólny 206,3 sek.,
5) Schindler (Wisła Zak.) 215,6,
6) Kovary (Węgry) 223,8,
7) Bochenek (Wisła Zak.) 230,7,
8) Lipowski (Wisła Zak.) 239,6,
9) Szallay (Węgry) 243,4.

PANIE

1) Marusarzówna pierwszy przebieg 116, drugi 93,9 sek., — ogólny czas 209,9 sek.,
2) Czechówna — ogólny czas 254,6,
3) Musiolikówna 280,5 sek.

Kombinacja

PANOWIE

1) Bronisław Czech 262,3,
2) Kotschy (Austria) 270,1,
3) Seelos (Austria) 296,3,
4) Schindler Jan 303,8,
5) Hofmann (HDW) 304,7,
6) Lipowski Jan 309,
7) Bochenek Jan 314,3,
8) Zajonc Karol 321,

Na 10 miejscu Csik (Węgry) 339,5, na 12 — Szallay (Węgry) 347,3, na 14 — Kovary (Węgry) 355,4, na 20-tym Demjen (Węgry) — 411,3.

PANIE

1) Marusarzówna Helena z notą 424,5.
2) Czechówna Janina 461,2,
3) Brzozówna Janina 514,6.

Slalom i rozstrzygnięcie

ZAKOPANE, 7.3. — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów o mistrzostwo Polski był dniem dalszego triumfu Bronka Czecha. Aczkolwiek w slalomie uzyskał tylko czwarte miejsce, to jednak potrafił zdobyć tytuł mistrzowski w kombinacji alpejskiej i pokonać w biegu złożonym wszystkich zagranicznych przeciwników.

Pogoda w drugim dniu była znacznie lepsza, aniżeli w poprzednim, wiatr uspokoił się, śnieg był bardziej równomierny, jednak dość ciężki, tak, że zawodnicy z trudem tylko uzyskiwali większą szybkość. Trasa slalomu znajdowała się w Suchym Żlebie, mierzyła 640 metrów długości i 200 m. różnicy wzniesień. Wyznaczona przez Rozmusa była bardzo trudna i wymagała dużej znajomości techniki jazdy ze strony zawodników.

Na trasie było 70 bramek, stanowiących 16 trudnych figur slalomowych. Widzialność w górnej części trasy była słabsza, ponieważ panowała mgła, która nie pozwalała na obserwowanie całej trasy, ale zawodnikom w jeździe nie przeszkadzała. Dolna część trasy wolna była od mgły. Meta powyżej schroniska na Kalatówkach. Publiczności zgromadziło się około 2.000, mimo, że pogoda nie była zachęcająca.

W slalomie startowało 42 zawodników, przy czym w drugim przebiegu ograniczono przez eliminację ilość startujących do 20. Zawodnicy zagraniczni, a szczególnie austriaccy górowali nad naszymi wybitnie techniką slalomową. O ile mieli pewne trudności w biegu zjazdowym, nie znając dokładnie trasy, o tyle przewaga ich w slalomie okazała się bardzo wyraźnie. Do nich dołączył się Hollmann, który teren slalomowy w Suchym Żlebie zna z poprzednich startów.

Z zawodników naszych jedynie Bronisław Czech dorównuje klasie zagranicznej, a nawet okazał swą wyższość, zdobywając ostatecznie w kombinacji mistrzostwo. Bronek wykazuje, podobnie jak Austriacy i niektórzy Węgrzy, wspaniałe opanowanie w szybkości i potrafi zjazdowi tak w biegu, jak i w slalomie nadać ciągłą jednostajną szybkość, nie tracąc ani na chwilę panowania nad nartami i nie upadając. Z polskich zawodników pięknym stylem wyróżnił się Bochenek, który zajął dopiero siódme miejsce, podczas gdy Schindler i Lipowski, którzy zajęli miejsca lepsze, nie mają tak pięknego stylu jazdy, natomiast ryzykują więcej i dzięki sile wytrzymują nawet bardzo ryzykowne ewolucje. Na ogół na czoło wysunęli się specjaliści zjazdowcy poza Bronkiem i oczywiście Staszkiem Marusarzem, który nie ukończywszy biegu zjazdowego z slalomie nie startował.

U pań pierwsze miejsce zajęła Marusarzówna, przy czym zwyciężczyni biegu zjazdowego, Polankowa nie startowała w drugiej serii, ponieważ czas jej w pierwszej serii był bardzo słaby i straciła szansę na uzyskanie pierwszego miejsca. Na drugie miejsce u pań wysunęła się Czechówna, jednak różnica w stosunku do Marusarzówny jest różnicą klasy. Inne panie nie zasługują na wzmiankę ze względu na niski poziom jazdy.

Marusarz, Andrzej uplasował się na dalekim 16-ym miejscu, jako jedyny może zawodnik, startujący w kombinacja norweskiej, który potrafił zająć miejsce wśród specjalistów.

Z lwowian ani jeden nie zakwalifikował się do ostatecznej rozgrywki, tak samo żaden z bielszczan. Jedynie Lasota z AZS-u krakowskiego potrafił zająć 19-te miejsce, dowodząc tym, że wyniki jego w zawodach akademickich były uzasadnione. *D.*

Łódź podejmuje walkę

o wyścig Berlin — Warszawa

ŁÓDŹ, 7.3. — Tel. wł. — Na niedzielne walne zgromadzenie Polskiego Związku Kolarskiego — Łódzki Ok. Zw. Kol. zgłosił cały szereg wniosków, m. in. o dalsze kontynuowanie wyścigu międzypaństwowego Warszawa — Berlin.

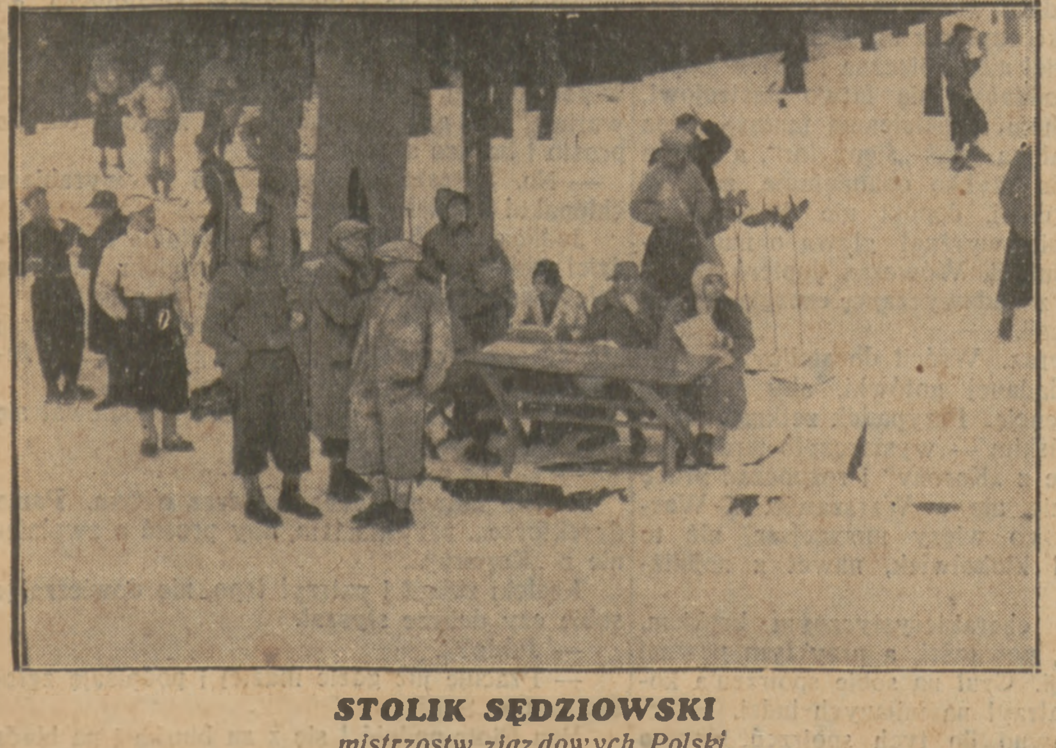
ŁOZK — jako inicjator tego wyścigu — stwierdza, że wyścig całkowicie spełnia s[...] zadanie propagandowe i to że klasa polskich szosowców właśnie dzięki temu wyścigo[wi] podniosła się znacznie, zawodnicy nauczy[li] się jazdy zespołowej oraz nabrali rutyny międzynarodowej. W dalszym ciągu obsze[r]nych motywów czytamy: „Poniesiona trzykrotnie porażka, nie jest dostatecznym argumentem do zrezygnowania z okazji nauczenia się czegoś nowego, a niewątpliwie korzystnego, tak pod względem taktycznym jak i organizacyjnym od najlepszego niemal w Europie przeciwnika, tym bardziej, że porażki nie były znów tak zbyt dotkliwe, jeżeli rozłożymy różnicę czasu na poszczególnych zawodników. Ambicją naszą powinno być kontynuowanie nadal wyścigu, z tym jednak zastrzeżeniem, że drużyna nasza winna być należycie do wyścigu przygotowana, a strona organizacyjna i kierownictwo wyścigu powinno spoczywać w rękach doświadczonych fachowców, którzy mogliby zapewnić zawodnikom należytą opiekę".

Drugi wniosek ŁOZK dotyczy udzielenia moralnej satysfakcji p. Arturowi Thielemu i zwolnienia go od postawionych w swoim czasie zarzutów nielojalności w stosunku do sportu polskiego. Sprawa powyższa ciągnie się już od kilku lat.

Dalsze wnioski ŁOZK dotyczą poprawek statutu PZKol, z których dwa zasługują na specjalną uwagę. Do par. 8 w którym jest mowa, że PZK opiekuje się wyłącznie sportem amatorskim i kategorią zawodników tzw. niezależnych, Łódź wnosi poprawkę, że „nie wyklucza się możliwości opiekowania się również i sportem zawodowym, zgodnie zresztą ze statutem Międzynarodowego Zw. Kolarskiego". Dalej do par. statutu, który z góry określa Warszawę jako siedzibę PZTK — Łódź wnosi poprawkę, że „siedzibę władz centralnych PZK ustala coroczne walne zgromadzenie członków PZK". Dalsze wnioski są już mniej ważne. (Lp)

NURMELA WYGRYWA BIEG NA 50 KM.

HELSINKI, 7.3. — Tel. wł. — W biegu na 50 km o mistrzostwo Finlandii wspaniały triumf odnieśli Finowie, zajmując trzy pierwsze miejsca. Zwycięzcą został Nurmela w czasie 3:21.15 przed Hupponenem 3:23.57 i Heikkinenem 3:25.28.



STOLIK SĘDZIOWSKI

mistrzostw zjazdowych Polski.



NA STARCIE POD KASPROWYM

Radkiewicz szykuje się do zjazdu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI